

Nr. 128. We Lwowie Wtorek dnia 8 Maja 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

!!!Czas odnowić przedpłatę!!!

Ton parlamentarny.

Lwów 7. maja.

Można być największym przyjacielem największej wolności słowa, ale mimo to przyznać trzeba, że rozprawy parlamentu przedlitawskiego wykroczyły już dawno po za granicę swobody i wolności. To, co się na posiedzeniach austrjackiej izby poselskiej mówi — to już nie wolność, to już nadużycie najbezwzględniejsze wolności, to wykroczenie przeciw zasadniczym i kardynalnym regułom dobrego tonu. Więcej aniżeli raz jeden mieliśmy już sposobność wskazać na te ekstrawagancje i chwastowe wybujałości naszego specyficznie przedlitawskiego parlamentaryzmu. Sędziwy prezydent izby poselskiej teraz dopiero zdecydował się zabrać głos w tej sprawie i wystosował z krzesła prezydjalnego solenną naganę do całej izby — rozumie się pod anonimowym adresem tych, którzy w pierwszym rzędzie na to zasłużyli — za dotychczasowe zachowanie się, a zarazem odezwę, aby się na przyszłość lepiej zachowywała. Słowa powszechnie szanowanego prezydenta izby znalazły gorące uznanie w całej izbie i u wszystkich stronnictw, z prawej i lewej strony bito oklaski — cała bowiem izba i wszystkie wchodzące w jej skład stronnictwa uznają, że ton, który się od pewnego czasu wkradł w nasze obrady parlamentarne, jest co najmniej niewłaściwym i przedewszystkiem dla samego parlamentu i jego przedstawicieli szkodliwym. Czy jednak mimo jednomyślnego uznania, jakie znalazły słowa prezydjalne w całej izbie, spodziewać się można, że zamierzony osiągną skutek, czy jest prawdopodobnem, by nagana, udzielona z krzesła prezydjalnego, tak zbawienny wywarła wpływ, że na przyszłość wybrani ludu, przyzwyczajeni dotychczas mówić „od rzeczy", będą mówili „do rzeczy"?

Wielki mamy respekt dla powagi prezydjalnej Jego Ekscelencji dra Smolki, wiemy bardzo dobrze, że z jego poprzedników w fotelu prezydjalnem żaden taki jak on nie zażywał sympatji, ani takiego jak on nie wzbudzał poszanowania u przyjaciół i nieprzyjaciół, mimo to jednak przyjmujemy z pewnem niedowierzaniem daną mu przez izbę obietnicę w formie rzęsistych oklasków, że się zastosuje do odezwy. Nie wierzymy po prostu, aby ci posłowie, którzy do izby prawodawczej wnieśli ton knajpowy i szynkowy, uczuli nagle pod wrażeniem słów prezydenta skruchę, by na przyszłość mogli przemawiać jak na ludzi przyzwoitych przystało. Być może, że przewodniczący, jeżeli zechce dokładnie i troskliwie przysłuchiwać się wszystkiemu co mówią, będzie mógł zapobiedz temu, by na przyszłość głównie mówiono o tem, co jest na porządku dziennym, by nie wywlekano spraw nie należących do rzeczy, ale nie możemy uwierzyć, że zdoła wpłynąć na to, by mówcy nie używali wyrażeń, do jakich przywykli, a które nie przystoją w porządnem towarzystwie. Nie można od nich wymagać, by mogli odczyć naszych modnych bohaterów i rycerzy, cuchnących szynkfasem i knajpą, tonu i manier, z którymi się nie urodzili, a z któremi im trudno pozyć nie ... Zkąd się ci bohaterowie i rycerze wzięli w parlamencie, gdzie się znaleźli wyborcy, którzy takich ludzi darzyć mogli swojem zaufaniem, którzy im zapewnili miejsce w najwyższej reprezentacji narodu? Nie myślimy bynajmniej zapuszczać się w rekryminacje, nie chcielibyśmy nikogo obwiniać i oskarżać, ale ścisła bezstronność każe nam przyznać, że jeżeli w ogóle komuś może być przypisywaną wina, to leży ona przedewszystkiem i głównie po stronie tych, którzy się chełpią ojcostwem konstytucjonalizmu austrjackiego, którzy więc w pierwszej linji powołani byliby do strzeżenia nieskalaności i czystości parlamentaryzmu. Obowiązek ten zaniechali oni i sami dali pierwszy impuls do zdyskredytowania parlamentaryzmu. Że następcy i uczniowie przewyższyli mistrzów i poprzedników, że dekadencja raptownem postępowała krokiem, w tem nic nadzwyczajnego. Kto raz skutkiem fałszywego kroku znalazł się na pochyłości, ten rzadko kiedy potrafi się wstrzymać, ten stacza się już zwykle bez powstrzymania w otchłań! Bezwzględna opozycja byłych wierno-konstytucjonalistów przeciw wszystkiemu co niemieckie, przyczyniła się głównie do tego, że naród niemiecki uwierzył wreszcie, że niemieckość w Przedlitawji jest zagrożoną, że jego obrońcami mogą być tylko Knotzy, Steinwendery, Schönerery i Luegery. Niemcy-centraliści, ci osiwiali w bojach i zapasach politycznych parlamentaryzmu, sami to spowodowali, że naród odwrócił się od nich, że uciekł się pod opiekę „ostrzejszego tonu". Dzisiaj boją się Niemcy swojego własnego dzieła, widzą bowiem, że nie są w stanie panować nad namiętnościami, które sami wywołali i obudzili, dzisiaj biją oklaski prezydentowi izby, gdy czuje się spowodowanym wyrazić ubolewanie nad tonem, w jakim się we Wiedniu prowadzą obrady parlamentarne. Zdziczenie obyczajów i rozluźnowanie wszelkich względów towarzyskich doszło jednak już do tego stopnia, że jedna admonicja prezydjalna zapewne żadnego nie odniesie skutku. Mimo najszczerszych swych chęci, nie jest przecież pan prezydent w stanie uczyć posłów, jak się mają zachowywać w parlamencie. A zresztą, gdyby nawet był w stanie uczyć, to już dziś byłoby za późno. Zbyt ściśle przywiązali się panowie do ostrego tonu, do awantur i skandali, by z samego respektu dla powagi izby poselskiej mieli ich tam zaniechać! Jedna tylko byłaby rada dla zapobieżenia złemu, ale rada ta dotyczy właściwie wyborców...

Watykan i Rosja.

Rzym 5. maja.

Dla ocenienia stanu rokowań ważnym jest artykuł o „Pielgrzymce polskiej" ogłoszony w *Popolo Romano*. Dziennik ten, jak nikomu nietajno, jest oddawna płatny przez rząd moskiewski. Jeden z jego redaktorów, profesor Lignana, który długi czas mieszkał w Moskwie i był moskiewskim urzędnikiem, jest znakomitym filologiem, umie doskonale tak po moskiewsku jak po polsku i pod maską liberalizmu służy rządowi carskiemu. Jest rzeczą niewątpliwą, że ten artykuł natchniony był przez p. Izwolskiego. Brzmi on, jak następuje:

„Z pielgrzymek, które w tych dniach następują po sobie bez przerwy w Rzymie z powodu uroczystości jubileuszowych Leona XIII., ta, co nosi imie szlachetnego narodu polskiego, była przedmiotem politycznej polemiki w kilku dziennikach. Mówiono o nowym konkordacie mającym się zawrzeć, czyli już zawartym między Watykanem a Rosją dla polskich spraw, o starodawnych prawach zagrożonych i narażonych, a nawet o możliwem odstąpieniu Polaków od katolicyzmu. My, którzy mamy szczere, rozumne współczucie dla Polaków z powodów historycznych, literackich i nawet politycznych, przeto, iż nieraz legiony polskie walczyły razem z Włochami i dla Włochów, wstrzymywaliśmy się dotąd, pomimo prośb, od udziału w sporze. Nie znamy dokładnie faktów, które spowodowały ten spór, co jest zagmatwany wielą poprzedniemi wypadkami i okolicznościami, o których nie łatwo, jak się tym zdało, sąd wydać. Nie znamy dokładnie trybu i rzeczywistego zastrzeżeń konkordatu. Otóż wiadome brak nam tych dokładnych danych; wiemy tylko; iż rząd rosyjski przysłał światłego zręcznego pośrednika do konkordatu.

„Tymczasem, podczas gdy pośrednik bawi w Rzymie, otożci do Rzymu także przybywa na uroczystości jubileuszowe pielgrzymka polska, prowadzona przez trzech arcybiskupów, jednego obrządku łacińskiego, drugiego ruskiego, trzeciego ormiańskiego. Między tymi pielgrzymami znajduje się także książę Sapieha, który w imieniu Polski miałby przeciwko konkordatowi zaprotestować. Śledziliśmy z wielką uwagą za tą pielgrzymką dla odkrycia pewnej jakiej wskazówki sporu między Polakami a Watykanem; czytaliśmy adres makaroniczną łaciną pisany księdza Morawskiego i łacińską także odpowiedź Leona XIII., która aczkolwiek w kancelaryjnej łacinie ułożona, nie jest wszelako bez klasycznego smaku. W skutek żywego uwielbienia, jakie wyznajemy dla języka i dla piśmiennictwa polskiego, rozmawialiśmy także z uczonym i pobożnym pielgrzymem, ale pomimo tej całej naszej troskliwości, brak nam zawsze pewnych wskazówek dla równie pewnego sądu, a nie chcąc występować ze zdaniem, nie pozostaje nam jak się zastanowić nad wiadomościami obiegającemi po dziennikach.

„Przedewszystkiem zaś zaznaczmy niektóre okoliczności. Polscy pielgrzymi należą wyłącznie do austrjackich prowincyj; Rosja nie pozwoliła Polakom własnych prowincyj brać udziału w pielgrzymce. Zakaz ten nie musi być bardzo miły Watykanowi; ale nie już przeto układy zerwane zostały, a książę Sapieha, który miał założyć protest p i e l g r z y m k i p o l s k i e j (słowa te są napisane po polsku w dzienniku włoskim, p. Kor.), która w rzeczy samej jest tylko pielgrzymką galicyjską, nie był przyjęty na osobnem posłuchaniu, a na publicznem przyjęciu 21. kwietnia nie rzekł ani słowa.

„Polityka Leona XIII jest polityką rzeczywistą i pozytywną i pod zasłoną dziwacznych wierszy (*sotto il velame dei versi strani*, wyrażenie Danta. P. K.) dąży z wielką zręcznością do jednego celu, którym jest zawiązanie ścisłych stosunków z rządami, zostawiając Boviowi i Cavallottiemu humanitarny temat solidarności ludów. Nadmieniamy zaś o tem, nie iżbyśmy chwalili ten sposób, ale dla wskazania niebezpieczeństwa i zauważenia, iż poetyczna i filozoficzna Arkadja niewyczerpaną jest we Włoszech.

„Żaden naród słowiański nie zasługuje na większe u Włochów współczucie jak Polska: powtarzaliśmy to wielokrotnie i powtarzamy jeszcze dla tych, którzy nie chcą nas zrozumieć. Oświata polska wiąże się w pewnym punkcie swoich dziejów z włoską i w tej chwili właśnie gromadzą się z wielką skrzętnością i nauką dokumenta tego związku oświaty między Włochami a Polakami; ale dla Polski, jak to wszystkim wiadomo, zgubną się stała ustawiczna niepewność polityczna i religijna. Narody, jeżeli chcą się utrzymać i opór stawić, powinne zdecydować się w czas.

„Polska nie zdecydowała się między odrodzeniem a reformą. Skłonna jednocześnie do wielu form politycznych, znużona i podzielona wewnętrznie, zaskoczona została przeciw-reformą i przemocą sąsiednich państw.

„Teraz, jak to się zawsze zdarza ludom wielkim, ale nieszczęśliwym, Polacy zwracają się ku przeszłości, a Polska od Baltyckiego do Czarnego morza jest mrzonką i niebezpieczną mrzonką nie tylko dla Polaków samych, lecz dla innych państw, nie wyjmując tych, które się gruntują na zasadzie narodowości. Polska Zygmunta Augusta, Batorego, Kazimierza, Stanisława Augusta, nie była narodem, ale państwem, w którem pod przewodnictwem Polski kojarzyło się kilka narodów. Polska była mniej więcej tem, czem za dni naszych jest Austrja. Przywrócić taką Polskę byłoby niesprawiedliwością, bo pogwałciéby należało wszelką narodowości zasadę (!!). Ale to są rzeczy wiadome z wyjątkiem chyba ulicznych deklamatorów, którzy się wygodnie gnieżdżą w cudzej niewiadomości. Otóż zastosujemy te początkowe prawidła do sporu między Polakami a Watykanem, jeżeli można tu na serjo mówić o sporze, skoro przynajmniej do tej chwili nie spostrzegliśmy żadnego poważnego znaku, że istnieje. Uroczyste przyjęcie z d. 21. kwietnia było właśnie najpomyślniejszą sposobnością w tym względzie; a p r z e c i w n i e t r z e j a r c y b i s k u p i, k t ó r z y m o g l i w t r z e c h r ó ż n y c h o b r z ą d k a c h z a n u c i ć h y m n z m a r t w y c h w s t a n i a, o n i e m i e l i, a p a p i e s k a a l l o k u c j a t r y u m f a l n i e z a b r z m i a ł a.

„Na Wołyniu, na Podolu język polski jest językiem arystokracji, nie zaś ludu mówiącego po m a ł o - r o s y j s k u, a lud katolicki m a ł o - r o s y j s k i ma prawo słuchania kazań i katechizmu w języku dla siebie zrozumiałym. W feudalnych zamkach nie zabraknie kapłanów polskich. „Jeżeli ustępstwa Watykanu dla Rosji nie przekraczają tych granic, t o j e s t n i e r o z c i ą g a j ą s i ę d o p r o w i n c j i, g d z i e ż y w i o ł p o l s k i n i e t y l k o j e s t p r z e w a ż n y m, l e c z w y ł ą c z n y m, t o d o p r a w d y, ż e n i e p o t r z e b u j e m y p o w t a r z a ć w t e j o k o l i c z n o ś c i w y r a z ó w M i c k i e w i c z a:

„W Rosji zaś imperator jest głową wiary, i w co każe wierzyć, w to wierzyć muszą." (Przytoczenie to we włoskim oryginale jest również po polsku)."

W powyższym artykule, natchnionym przez p. Izwolskiego i przeto nadzwyczaj ważnym, profesor Lignana d l a t e g o t y l k o z a c z y n a o d ł e z k r o k o d y l i c h n a d P o l s k ą, a b y potem powiedzieć, że bezpowrotnie zginęła, że odbudowanie jej byłoby nawet niebezpieczeństwem dla innych państw; b o p o g w a ł c e n i e m z a s a d y n a r o d o w o ś c i, i ż e p o n i e w a ż p i e l g r z y m i p o l s c y m i l c z e l i w o b e c p a p i e ż a, a n a i c h c z e l e m i l c z e l i t r z e j a r c y b i s k u p i i k s i ą ż ę S a p i e h a, więc to jest n i e w ą t p l i w y m d o w o d e m, że Polakom w c a l e n i e c h o d z i o u t r z y m a n i e p o l s z c z y z n y w k a t o l i c k i m k o ś c i e l e n a L i t w i e i n a U k r a i n i e. Uczuli oni wreszcie i przekonali się, że lud tam mówi po mało-rosyjsku (!) i przeto potrzebuje i pragnie wielko-rosyjskiego języka, zostawiając polski feudalizm zamkom. P. Izwolski, który tak prawdziwem i dokładnem objaśnieniem chciał zakneblować usta liberalnej prasie włoskiej nic niby nie rozumiejącej, i użył polszczyzny dla pokazania Włochom jak doskonale zna tę kwestję — zdradził się zarazem przed nami, bo odkrył argumenta, jakiemi wojuje w Watykanie. Prasa więc polska winna się zająć niezwłocznie rozbiorem artykułu pp. Lignany i Izwolskiego, i nie dać się ukołysać usypiającemi a bezzasadnemi oświadczeniami *Czasu* i *Kurjera Poznańskiego*, zapewniających z westchnieniami pobożnego skruszenia, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi. Pisma te u nas są świadomie czy bezwiednie współdziałaczami carskiej dyplomacji. Nadto przywódzcy pielgrzymki, a mianowicie trzej arcybiskupi mają tu oczywisty i namacalny dowód jak dalece polityka potulności i milczenia była szkodliwą, skoro staje się zwycięzkim argumentem dla p. Izwolskiego.

Z po za kulis kanclerskich.

Berlin 4. maja.

Przypadkiem zabrałem temi dniami znajomość z gadatliwym Berlińczykiem, który skutkiem bliskiego pokrewieństwa swojego z jednym z wyższych dygnitarzy urzędu kanclerskiego, może wiedzieć, jeśli już nie całą prawdę o wielu sprawach dla ogółu niedostępnych, to przynajmniej wówczas, gdy wrzekomo swoją opinję w tem lub owem wypowiada, uważać go wolno poniekąd za echo tych zapatrywań, jakie w najbliższem i najpoufalszem otoczeniu Bismarka panują. Wśród żywej pogadanki na temat ostatnich zdarzeń politycznych, potrąciliśmy także o kryzis bismarkowską, która przed miesiącem cały świat i giełdy europejskie w gorączkowem utrzymywała rozdrażnieniu.

— Czy sądzisz pan, że Battenberg był wyłącznym prowokatorem tego przesilenia? — zapytał mię Berlińczyk z uśmiechem tajemniczym, jak człowiek, który wie wszystko i gotówby w końcu z tem się podzielić, lecz dla zachowania pozorów chwilę podrożyć się musi.

— Sądzę nieinaczej. Przypominasz pan sobie bowiem, że półurzędowe i o p o z y c y j n e pisma berlińskie podały były ten motyw zgodnie, a skoro tacy zawzięci antagoniści w tym wypadku pisali jedno i to samo, to chyba należało uwierzyć, iż wyjątkowo podano ogółowi rzetelną prawdę!...

— Otóż cała ta kombinacja jest na wskróś błędną.... Wierzaj mi pan, że dzieją się w kochanym Berlinie naszym rzeczy, o których wie niemal każdy pauper uliczny, jak to mówią: wróble świergotają o tem na dachach... a mimo to żadne pismo n i e m a o d w a g i wypisać prawdę czarno na białem. Nasza policja nie rozumie żartów, a również sądy djabelnie ostro traktują panów gazeciarzy, gdy który dostanie się w ich ręce.

— W takim razie nie brak tu przecie korespondentów zagranicznych, którzy nie mieliby nic pilniejszego, jak w liście rekomendowanym przesłać swojemu pismu takie wiadomości „zakazane"?

— Bah! Gdyby policja nie miała dokładnego spisu tych panów i obawa przymusowego wydalenia ze stolicy nie wisiała nad nimi, niby miecz Damoklesa....

— Więc wszystkie wersje dziennikarskie o kryzis bismarkowskiej były w ten sposób nieprawdziwe?

— Tego nie twierdzę kategorycznie... na każdy jednak wypadek nie odpowiadały one zupełnej prawdzie. Nie Battenberg i jego marjaż z ks. Wiktorją skłoniły kanclerza do zagrożenia cesarzowi swoją dymisją, lecz inne jeszcze bez porównania w a ż n i e j s z e dlań pobudki....

— Zaciekawiasz mię pan w istocie coraz bardziej, gdyż mam wszelkie powody wierzyć najzupełniej słowom pańskim! — wtrąciłem z rozmysłu to niewinne pochlebstwo, podsuwając równocześnie nową szklankę bawara zacnemu Berlińczykowi. — I jakież to były pobudki?

— W pierwszym rzędzie f u n d u s z W e l f ó w, w drugim sprawa osobista jego benjaminka hr. Herberta... a dopiero w trzecim i ostatnim Battenberg.

— Ależ to kombinacje wyśmienite, na pierwszy rzut oka zrozumiałe i dziwię się jeno, że publicyści zagraniczni znający nieraz stosunki tutejsze lepiej, niżeli swoje domowe, ani razu w ciągu długich dyskusyj nad przesileniem bismarkowskiem nawet na trop ten nie wpadli.

— Nie wpadli, gdyż organa kanclerskie z miejsca zaraz sprowadziły opinję na błędne tory, mydląc światu oczy Battenbergiem, oporem cara przeciw zamążpójściu córki cesarza niemieckiego za bohatera z pod Śliwnicy itd. Tymczasem upewniam pana, że ś l u b ks. W i k t o r j i z B a t t e n b e r g i e m o d b ę d z i e s i ę w k r ó t c e. Cesarzowa i na zabój zakochana w swoim pięknym narzeczonym księżniczka pragną tego jak zbawienia duszy, cesarz dawno już dał im aprobatę ojcowską, a ks. Bismark również nie założy swego weto, ponieważ s p r a w a j e g o s y n a H e r b e r t'a została załatwioną p o m y ś l n i e j nawet, niżeli on sam tego sobie życzył... Trzeba bowiem panu wiedzieć, że hr. Herbert Bismark n i e b y ł nigdy i n i e j e s t obecnie na dworze Fryderyka chętnie widzianym. Faktem jest, że cesarz miał zamiar powołać hr. R o g g e n b a c h a na jego miejsce. W ten sposób chciano przygotować n a s t ę p c ę dla ks. Bismarka, któryby nie pochodził z dynastji kanclerskiej, a hr. Rongenbach, p r z y j a c i e l i k u z y n cesarza, wydawał się Fryderykowi najodpowiedniejszą na ten cel osobistością. Hr. Herbert miał natomiast zostać ambasadorem w Londynie, co ostatecznie byłoby także dlań awansem. Atoli ks. Bismark jak najbardziej stanowczo sprzeciwił się usunięciu jego syna z urzędu kanclerskiego i zagroził własną dymisją. Następstwem wszystkiego było, że rzeczy pozostały niezmienione, a Herberta zamianowano nawet ministrem stanu.

— A jakąż rolę odgrywał w przesileniu f u n d u s z W e l f ó w?

— Zaraz panu opowiem. Wiadoma rzecz, że królowa W i k t o r j a interesowała się zawsze nader gorąco tą tyle żywotną sprawą kuzynów swoich i jeszcze przed laty powiodło się jej było pozyskać pośrednictwo cesarzowej Augusty, która też rzeczywiście wszelkich wpływów swoich nie szczędziła, aby sprowadzić do zwrotu tych olbrzymich sum ks. Cumberlandzkim. Owczesny następca tronu Fryderyk dopomagał również w tym duchu i niezawodnie łącznie z matką byłby ojca przekabacił, gdyby nie v e t o B i s m a r k a w stanowczej chwili... „Bez funduszów gadzinowych rządzić nie podobna!" — miał się wyrazić przed cesarzem i jeśli kiedy

8)

Loża gratis.

Przez
Aleksandra Dumas'a.

(Dokończenie).

W trzy dni później Kamil był wolny. Odgadniecie łatwo, że, zamiast jechać do ojca, popędził do Armandy. Wróciłem do domu zrozpaczony, że podjąłem się tego pośrednictwa i poczuwając się niemal do winy z powodu postępowania mego przyjaciela.

Ale to jeszcze nie wszystko. Wpada do mnie Kamil jakiś pomięszany:

— Mój drogi — mówi, wchodząc — musisz mi służyć za świadka.

— Więc zdecydowałeś się ożenić?

— Ale gdzież tam, biję się.

— No proszę! z kimże?

— Z jakimś panem, którego nie znam wcale, a który dał mi w twarz.

— Gdzie? kiedy?

— U Armandy.

— Jakże to było?

— Poszedłem do Armandy. Powiedziano mi, że jej nie ma; chciałem wejść koniecznie, bo wiedziałem, że jest w domu; wtedy wyszedł do mnie jakiś wielki drab, z ogromnemi wąsami, w kamizelce tylko, i spytał mnie impertynenckim tonem, czego chcę. Odpowiedziałem mu w tym samym tonie, a on podniósł na mnie rękę. Dałem mu mój bilet, a on mi dał swój, oto jest:

M. de Saint-Alexis, ulica Richelieugo nr. 90.

— Ah! uczone konferencje. Obserwatorjum, gdzie jesteście? — zawołałem.

— Pojmujesz — rzekł Kamil — że ta sprawa musi być natychmiast załatwioną.

— Ty masz wybór broni?

— Naturalnie.

— Jakąż wybierzesz?

— Wszystko mi jedno. Nie władam żadną.

— A to dobre! dasz się zabić jak królik; to będzie zabawne. Wybierz pałasz, przynajmniej masz szanse odbijać cięcia. Czy ten pan de Saint Alexis wygląda na dobrego szermierza?

— Tak jest, jest wysoki, silny, głośno mówi.

— Więc będę się starał postawić go przed jakim dołem, i wleci do niego, za twoją pierwszą fintą. Jeżeli to się skończy w ten sposób, to możesz mówić o szczęściu. Czy masz drugiego świadka?

— Znam tylko samych profesorów.

— No to wezmę którego z moich przyjaciół. Licz na mnie. A tam twój ojciec czeka na ciebie, żeby cię ożenić? To dopiero będzie komiczna historja. O którejże godzinie ten pan przyjmie twoich świadków.

— Dzisiaj około piątej.

— Zostań tu. Ja wrócę sam.

Pobiegłem do jednego z moich przyjaciół, opowiedziałem mu całą sprawę i prosiłem go, żeby mi towarzyszył. Udaliśmy się do pana de Saint-Alexis. Był to wysoki mężczyzna, chcący sobie nadać bardzo srogą minę; przyjął nas w apartamencie dość bogato, ale w złym guście urządzonym?

Sprawa była zupełnie pojedyńcza, więc też nie napotkała na żadne trudności. Zaproponowaliśmy temu panu, żeby przeprosił, czego naturalnie nie mógł przyjąć, więc ułożyliśmy spotkanie na pojutrze i wybraliśmy pałasze.

Pan de Saint-Alexis zachowywał się dosyć przyzwoicie i pożegnaliśmy się.

Miejsce spotkania zostało naznaczone w Ville-d'Avray.

Powróciłem do Kamila, którego zastałem piszącego bardzo patetyczny list do Armandy, podarł go jednakże na moje przedstawienie i zawiadomiwszy go o ułożonych warunkach, zaprowadziłem go do Grisier'a.

Z twarzy i całego zachowania się pana de Saint-Alexis, wnosiłem, że nie musi być bardzo strasznym przeciwnikiem i udzieliłem tej uwagi Kamilowi, który był zresztą i tak bardzo odważnym chłopcem, tem odważniejszym, że nieświadomym niebezpieczeństwa. Fechtował się ile mu tylko sił starczyło, a trzeciego dnia o siódmej rano byliśmy już w Ville-d'Avray.

Nie omyliłem się. Pan de Saint-Alexis nie był zbyt odważny i nie zdawał się być bardzo pewnym siebie, biorąc pałasz do ręki; ale poznawszy nowicjusza po sposobie, w jaki się Kamil zasłaniał, odzyskał trochę zimnej krwi. Kamil parował i rispostował w całkiem niemożliwy sposób. Używał on swego pałasza tak jak kija, robił młynki, skakał, biegał i co chwila na pewne narażał się na zabicie. Było to niezręcznie, ale zarazem dla przeciwnika nie bardzo bezpiecznie, to też pan de Saint-Alexis cofał się.

Pojedynek ten wyglądał wcale pociesznie i przewidywałem już, że będziemy się mogli przyglądać z pół godziny tym panom bijącym się, bez wyrządzenia sobie jakiejkolwiek szkody. Tymczasem pan de Saint-Alexis zaczynał tracić tę trochę zimnej krwi, którą już był odzyskał i odbijał na chybił trafił cięcia, jakie mu Kamil usiłował zadać.

W jednej z tych parad ugodził dość silnie w ramię przeciwnika, który widząc krew na koszuli, rzucił się na niego trzymając pałasz jakby lancę.

Kamil miał trzy cale stali w ramieniu, a pan de Saint-Alexis przeszyte udo.

Było to dosyć dla zadosyćuczynienia honorowi. Zabraliśmy rannych i opatrunki zaczęły się w najlepsze.

Ojciec Kamila nie wiedząc, czemu przypisać jego milczenie, przyjechał do Paryża i zastał Kamila w łóżku, a mnie zajętego pielęgnowaniem go. Zaczęto dochodzić źródła tej kłótni i pokazało się, że była wynikiem dania przezemnie loży rannemu.

Pojedynek ten narobił wiele hałasu. Całe Obserwatorjum zostało nim poruszone. Zacząłem uchodzić za sprawcę wszystkiego złego i uwodziciela młodego uczonego.

Matka Kamila uwiadomiona o jego chorobie przyjechała go pielęgnować. Dowiedziawszy się, że to ja mu dałem lożę, przyczynę całego nieszczęścia, oświadczyła swemu synowi, że nie życzy sobie spotykać mnie u niego.

Rodzina panny, z którą Kamil miał się żenić, cofnęła swoje przyrzeczenie, mówiąc, że nie odda nigdy jedynego dziecka zawadjace, który uganiał się za kulisami i pojedynkował o aktorki. Ojciec dowiedziawszy się o tem wyrzekł się Kamila, który opuszczony przez Armandę, zapomniany przez panią d'Harville, wyklęty przez ojca i pogardzony przez uczonych, wstąpił do żuawów.

Niedawno przejeżdżałem przez Blidah. Jakiś wysoki młody człowiek, o opalonej cerze, zakręconych do góry wąsach i blizną na twarzy, zbliżył się do mnie i zawołał:

— Poznajesz mnie?

— Nie, w żaden sposób.

— Jestem Kamil.

— Co? ty... pan... ty!

— Ja sam.

— O to cię ktoś poczęstował szablą!

— Mój drogi, kresę tę oberwałem zeszłego roku, ale otrzymałem krzyż w zamian. Jestem wachmistrzem.

— Winszuję ci; cóż, dobrze się tu bawisz?

— Eee... no ale mogę być podporucznikiem, za sześć miesięcy, za rok porucznikiem, za dwa kapitanem, za sześć pułkownikiem, za ośm jenerałem, za 12 jenerał-majorem, marszałkiem Francji i jeżeli marszałek Bugeaud ustąpi, jak chodzą pogłoski, to wicekrólem Afryki.

— Ah mój drogi Kamilu, ktoby to był powiedział widząc cię słuchającego uczonych rozpraw pana Arago o astronomji, albo pana Flourensa o zabarwieniu kości kurczęcia, że to wszystko aż tutaj cię zaprowadzi!

— Mój drogi — odparł Kamil kręcąc wąsa i puszczając mi w twarz potężny kłąb dymu — to dowodzi tylko, że teorje dadzą się zastosować do wszystkiego tylko nie do kobiet.

Armanda gra dalej rolę nimfy; pani d'Harville wyszła powtórnie za mąż; ojciec Kamila z uniesieniem wyraża się o odwadze swego syna a jego niedoszła narzeczona poślubiła pana de Saint-Alexis.

Oto w jaki sposób złożyły się wypadki inaczej, niż były powinne.

A to wszystko dlatego, że dałem Kamilowi loży.

to w tym wypadku nie podobna chyba odmówić mu słuszności — oczywiście z jego stanowiska. Po śmierci cesarza Wilhelma sprawa tych sum weszła znów na tapet. W kołach dworskich mówiono wiele o wznowionych zabiegach królowej angielskiej i przypuszczano, że jeśli kiedy już, to chyba teraz będą one uwieńczone pomyślnym skutkiem. Lecz wszystko rozbiło się o opór kanclerza, który obecnie bardziej może potrzebuje mieć do dyspozycji fundusz gadzinowy, niżeli kiedykolwiek dawniej... Do pisma gadzinowe zwęszyły grożące im niebezpieczeństwo, dowodzą tego brutalne i z wszelkiej przyzwoitości wyzute ataki organów przez rząd subwencjonowanych, zarówno w stolicy, jak na prowincji, wymierzone przeciw domowi cesarskiemu i nienawistnej „Angielce" — to jest ces. Wiktorji. Czegoś podobnego zapewne nie praktykowano jeszcze w Niemczech i ogół nieukrywający obłudną sympatją chorego swego monarchę, ze wstrętem odwracał się od tej niecnej batalji podjazdowej. Najbardziej szowinistyczni wielbiciele kanclerza, tym razem odzywali się nań ze surową krytyką!...

— A cóż było z Battenbergiem?

— Battenberga wysunięto z rozmysłu na sam przód, wiedziano bowiem, że sercowa historja tego tytułu interesującego człowieka, najłacniej zajmie ogół i łon chętnie uwierzy, jakoby Bismark faktycznie brał sobie tę sprawę tak bardzo do „serca" ze względów... politycznych! Tymczasem w rzeczywistości tamte dwa motywa były dlań decydujące. Jak zwykle zwyciężył jednak i niezawodnie z lekkiem sercem oddali swego błogosławieństwa dostojnym oblubieńcom Wówczas zagranica będzie mniemała, że Bismark został pokonany, w rzeczywistości jednak on był i będzie zwycięzcą...

Oburzające i — śmieszne.

Jeden z redaktorów pism ruskich we Lwowie napisał do swego znajomego w Rosji list, który przytacza *Graždanin* z następującym komentarzem: „Jak ciężko żyć ruskiemu w Galicji, na właściwej ziemi ruskiej, i w około żywiołów, tego dowodzi między innemi poniższy list, otrzymany od jednego z naszych znajomych, od redaktora jednej z ruskich gazet lwowskich. Jest to odpowiedź na prośbę o przysłanie kopji listu Murawiewa Apostoła do poety Batiuszkowa. Autograf ten znajduje się w zbiorach biblioteki publicznej imienia Ossolińskich. Posłuchaj więc co redaktor: „...Co do listu Murawiewa Apostoła do Batiuszkowa donoszę panu, iż około Wielkanocy prześlę dokładną kopię. O zrobienie tej kopji udałem się z prośbą do kanonika Pietruszewicza, ako znajomego bibljotekarza lwowskiego, mówił mi jednak, że trudno mu będzie spełnić pańskie żądanie, ponieważ ten oddział biblioteki książąt Lubomirskich nie jest przeznaczony dla użytku publicznego. W sprawie tej nie pomyślałem nawet o zwróceniu się do profesora Szaraniewicza, ponieważ p. Szaraniewicz drży całem ciałem na samo wspomnienie o Rosji i działaczach ruskich. W ogóle tak jakoś upadliśmy na duchu, że nasze Stauropigjalne nie wysyła swych wydawnictw do Rosji prostą drogą, ale za pośrednictwem księgarzy niemieckich. Ponieważ u tutejszych Polaków jestem *aqua et igni interdictus*, nie mogę więc wystarać się o kopję listu przez wydawcę bibliografji p. Lewińskiego (?). Kiedyż nareszcie Pan Bóg zeszle nam rozjemcę i pogromcę namiętności ludzkich?"

. . . .

Koniec umyślnie opuszczamy z powodu jego tendencji zbyt wyraźnej. Nieznajomego redaktora musimy zapewnić, że nie jest ani *aqua* ani *igni interdictus* u Polaków, bo na to jest za mały i za śmieszny. Ale my mu coś innego powiemy: że nie jest on Rusinem, który list swój w podobny sposób mógł zakończyć, jak to uczynił, ale zwykłym, płatnym rosyjskim najemnikiem, który w imieniu narodu ruskiego nie ma prawa przemawiać. Jeżeli tak tęskni do „cara oswobodziciela" — droga otwarta. Nikt go tu zatrzymywać nie myśli.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. *Reichsanzeiger* berliński ogłasza nominację br. v. Plessena'a, pierwszego sekretarza ambasady niemieckiej w Londynie, na konsula w Budapeszcie.

Nekrologja. Ks. Jakób Rutkowski, b. misjonarjusz, kapelan instytutu św. Kazimierza na Tamce, zmarł onegdaj w Warszawie. Był to mąż bogobojny, pełen cnót szlachetnych a cichych czynów. — We Lwowie zmarł Józef Skrzyszowski, herbu Gryf, b. właściciel dóbr ziemskich i żołnierz wojsk polskich z r. 1831. — W Rozdole zmarł ks. Bazyli Łopatyński, dziekan i paroch, wicemarszałek żurawieńskiej rady powiatowej. — W Tyśmienickim powiecie, w Kamiennej, zmarł ks. Aleksander Harasiewicz.

Kalendarz. Wtorek (8): Stanisława b. męcz. — Wschód słońca o godz. 4. min. 24, zachód o godz 7. min. 27.

Kalend. myśliwski. W maju wolno polować na cietrzewie i głuszee.

Z życia towarzyskiego. W Paryżu odbył się w tych dniach ślub ks. Jana Décazes et de Glücksberg, syna b. męża stanu ks. Ludwika z panną Singer, córką fabrykanta maszyn do życia. Na obrzęd ślubu przybyło do kościoła Saint-Pierre około trzech tysięcy osób, a pomiędzy niemi ks. Décazes z żoną, ex-królowa hiszpańska Izabela, księżna Campo Felice, księżna [illegible]-Montbéliard, ks. Filip i ks. Ludwika saskokoburscy, ks. de Chartres, ks. Hohenlohe, marszałek Mac-Mahon, ks. Montmorency, Daudeauville itd.

Życzenie wesołego Alleluja. *Diło* w wielkanocnym numerze następujący zamieszcza artykulik na czele kroniki:

„Wszystkim czytelnikom naszym i ich rodzinom życzymy z całego serca: wesołych i szczęśliwych świąt; przyczem prosimy wielu z nich, by także o *Dile* nie zapomnieli i przy wesołych świętach rozweselili redakcję naszą gromadną przesyłką tak zaległości, jakoteż przedpłaty..."

Odezwa krótka i węzłowata — jest i życzenie i idea — praktyczna.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 8·3°C., najwyższa + 12·0°C., najniższa + 3·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku, od północnego zachodu do południowego zachodu, temperatura się podnosi, wilgoć powietrza się zmniejsza, pogodnie.

Przypomnienie na czasie. *Tygodnik Rzesz.* zamieszcza p. t. „Dwie pielgrzymki" artykuł, który zręcznem zestawieniem faktów przemawia silniej, niż wszelkie komentarze. Oto przytoczono tam przemowę Piusa IX. do pielgrzymów polskich z błogosławieństwem dla „Korony polskiej" i alokucję Leona XIII., wypowiedzianą przy sposobności obecnej galicyjskiej pielgrzymki. Dla historyka dwie te przemowy pozostaną cennym przyczynkiem do charakterystyki obu naczelników Kościoła. Ciepła, serdeczna, śmiała mowa Piusa IX., daje nam poznać niezłomnego bojownika za sprawę kościoła katolickiego, sprawiedliwego sędziego i ojca, który pociesza garnące się ku niemu dziatki. Zimna, klasycznie piękna, ale bezbarwna mowa Leona XIII. zdradza znakomitego dyplomatę, ważącego słowa na szali skrupułów i polityki. Druga mowa może być przedmiotem długich desyrtacji i wyczerpujących komentarzy — pierwsza natomiast porywa; druga jest wypływem krytycznego rozumu, pierwsza pochodzi z ożywionego bożym duchem serca.

Mianowania. Koncepista krakowskiej dyrekcji policji Władysław Swolkien, mianowany komisarzem policji.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała adjunktów podatkowych, Antoniego Zarzyckiego i Ferdynanda Stahla, kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi, zaś praktykantów podatkowych Zygmunta Smolkę, Stanisława Schwetza, Władysława Burnatowicza, Stefana Polańskiego, Witolda Cichulskiego, Antoniego Kogera i Władysława Kuzmaskiego, adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Adama Niecia, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Małej, a Stanisławę Peszkowską w Zassowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Sędziszowie.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione łac. probostwo *regiae collationis* w Przewrotnem ks. Józefowi Pudle, profesorowi przy łacińskiem seminarjum w Przemyślu.

Gmach bibljoteki zakładu im. Ossolińskich ma być, podwyższony o jedno piętro. Wykonanie tej budowy ma objąć architekt tutejszy, p. St. Ramult.

Doktorat. P. Piotr Górski, rodem z Poręby Radlnej w Galicji, otrzymał onegdaj na uniwersytecie krakowskim stopień doktora praw.

Konkurs. Wydział krajowy ogłasza w urzędowej gazecie konkurs, celem nadania 8 galicyjskich funduszowych miejsc w ck. wojskowych zakładach wychowawczych.

Dwanaście nowych urzędów podatkowych w Galicji powstanie w br. W ten sposób pozostanie jeszcze 50 powiatów politycznych, w których nie ma dwóch urzędów podatkowych.

Krajowa komenda żandarmerji wydała posterunkom polecenie, ażeby patrolujący żandarmi w myśl życzenia Wydziału krajowego troskliwie śledzili, o ile pojedyńcze gminy spełniają swe powinności pod względem wykonywania policji miejscowej. Ujemne swe spostrzeżenia mają komunikować władzy przełożonej, która odniesie się do kompetentnych organów, ażeby złemu, pochodzącemu często z niedbalstwa i indolencji zaradzić.

Wydawnictwo ksiąg cerkiewnych. Komisja duchowna zajmująca się ustaleniem tekstu ksiąg cerkiewnych, ukończyła swe prace. Elaborat odesłany do Rzymu będzie tam przejrzany i potwierdzony, poczem min. wyznań zarządzi wydanie autoryzowanych przez władzę kościelną ksiąg cerkiewnych.

W bazarze miejskim na placu Krakowskim powybijał onegdaj niejaki Salamon Kirschbaum kilkanaście szyb i omal że jednego z przechodniów nie skaleczył w głowę. Psotnika aresztowano.

Kradzież. Wczorajszej nocy skradziono w Żółkwi dr. p. Drzymalikowi 6 stołowych łyżek, 6 łyżeczek, łyżkę półmiskową, szczypczyki do cukru, chochlę, chochelkę i sitko, wszystko ze srebra i starego fasonu, znaczone O. M., wartości 100 złr.

Niebezpiecznego złodzieja aresztowano onegdaj w osobie Marcina Mazurczaka, który usiłował sprzedać na placu Krakowskim kilka sztuk srebrnych noży i widelców, znaczonych literą *M* a pochodzących niezawodnie z kradzieży. Mazurczaka aresztowano a przy rewizji znaleziono u niego kilkanaście kluczów, za pomocą których rzezimieszek dostawał się do cudzych pomieszkań.

Tamowanie komunikacji urządzać można we Lwowie prawie bez przeszkody. Oto onegdaj kupiec Rubin Buchwald z beczki umieszczonej na wozie spuszczał do piwnicy domu przy ul. Krakowskiej l. 25 o godzinie 12. w południe wodę, a to za pomocą węża biegnącego przez chodnik. Publiczność zmuszona była przechodzić środkiem ulicy.

Wartoby, aby policja pouczyła owego pana, iż mieszka we Lwowie a nie w Berdyczowie.

Ogromną awanturę wywołał onegdaj na ulicy Grodeckiej w restauracji Andrzeja Grufta niejaki Władysław U., który urządziwszy tamże na cześć swoich przyjaciół „bankiet", gdy przyszło do płacenia — pokazał płatniczemu puste kieszenie. Oczywiście restaurator nie chciał zadowolić się takim smutnym widokiem i żądał jakiegoś zabezpieczenia. U. wpadł w złość i wezwawszy swoich towarzyszy, wybił w restauracji wszystkie okna a nadto pobił sporą ilość naczynia. Puste kieszenie zaprowadziły go wprost do aresztu.

Kradzież w browarze. Onegdaj przytrzymano w browarze Penziasa przy ul. Grodeckiej parobka Michała G. w chwili, gdy tenże z piwnicy wynosił dwie ćwiartówki piwa. Został jednak przytrzymany a następnie oddany pod opiekę władzy bezpieczeństwa. Zachodzi w danym wypadku uzasadnione podejrzenie, iż w browarze wspomnianym kradzieże podobne już od dłuższego czasu popełniano.

Zjazd koleżeński. Dnia 16. maja br. odbędzie się w Rzeszowie zjazd byłych uczniów tamtejszego gimnazjum, którzy w niem w roku 1868 egzamin dojrzałości złożyli. W celu urządzenia tego zjazdu i przyjęcia kolegów z miejsc obcych przybyć mających, zawiązał się komitet.

Olbrzymie działo. W arsenale angielskim w Woolwich wylano świeżo działo, ważące dwadzieścia dwie ton. Kula waży 380 funtów, a odległość strzału wynosi 21.000 metrów.

Majówka. Koło literacko-artystyczne we Lwowie urządza dla swych członków wycieczkę towarzyską do Brzuchowic. Wycieczka ma się odbyć dnia 26. maja, względnie dnia 2. czerwca b. r. W skład obszernego komitetu zaproszono najwybitniejsze osobistości z świata literackiego, dziennikarskiego i artystycznego. Należy się więc spodziewać, że program niezwykle urozmaicony w połączeniu z zabiegami komitetu upamiętnią tę wycieczkę w kronice bieżącego sezonu.

(*l*) **Obchód 20-letniej rocznicy** założenia odbył się onegdaj w stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich „Gwiazda". Po uroczystem nabożeństwie odbył się w lokalu stowarzyszenia poranek muzykalno-deklamacyjno-wokalny. Liczne zebranie, wśród którego zauważyliśmy czcigodnego weterana z r. 1831. p. Mieczysława Darowskiego, Włodzimierza hr. Russockiego, pp. Żnlińskiego, Krzena (jednego z założycieli stowarzyszenia), Zimermana i w. i. jakoteż deputacje stowarzyszeń „Skała" i „Czytelnia akademicka", zagaił prezes stowarzyszenia p. Głodziński, poczem członek tegoż stowarzyszenia p. Laskowski skreślił w krótkich słowach pożyteczną działalność 20 letnią lwowskiej „Gwiazdy". Następnie zabrał głos Wł. hr. Russocki i podniósłszy tę okoliczność, że stowarzyszenie głównie na własnych siłach dotychczasową swą działalność opierało, zachęcał wydział do udania się z prośbą o wsparcia pieniężne, także do członków honorowych, którzy z pewnością pomocy swej w tej sprawie stowarzyszeniu nie odmówią i skończył życzeniem, ażeby dwa istniejące we Lwowie obok siebie stowarzyszenia rękodzielnicze „Skała i „Gwiazda" w jedną połączyły się całość. Mowę tę, a szczególnie ostatnie życzenie, przyjęło zgromadzenie żywymi oklaskami. Resztę programu wypełnił chór stowarzyszenia odśpiewaniem „Pieśni założenia" Mendelsohna, „Pieśni Filaretów" Zaleskiego i „Straży nad Wisłą" Jareckiego, jakoteż odczytanie przez p. Slimakowskiego wiersza Lenartowicza, umyślnie na tę uroczystość napisanego, pt. „Otucha". Piękną tę uroczystość zakończył sędziwy prezes honorowy „Gwiazdy" p. Darowski mową, w której podniósł szczególnie tę okoliczność, że „Gwiazda" łączy każdą rocznicę swego założenia z rocznicą wiekopomnej konstytucji 3. maja, oddał cześć zmarłym członkom honorowym i założycielom stowarzyszenia, jakoteż będącym zagranicą i tu w kraju dla rozwoju towarzystwa pracującym i zakończył życzeniem, ażeby towarzystwo jeszcze pomyślniej jak dotąd cel swój spełniało. Wieczorem odbyła się w lokalu stowarzyszenia wspólna uczta składkowa.

Dzień onegdajszy pomimo niestałej pogody i dość niskiej temperatury powietrza (termometr wskazywał w południe + 10° R) odznaczał się wcale liczną frekwencją publiczności w ogrodzie miejskim i na Wysokim Zamku. Święta Wielkanocne według obrz. gr. nadarzyły wielu sposobność „dobrego" zabawienia się, co się dawało uczuć szczególnie późnym wieczorem. Jeżeli jednak „miesiąc słowików" tak dalej będzie się spisywać, to zdaje się nie będziemy mieli z niego wielkiej pociechy.

Wiec rękodzielników galicyjskich odbędzie się d. 27. maja br. we Lwowie w sali ratuszowej o godz. 11. rano Na porządku dziennym stoi sprawa dostawy artykułów potrzebnych dla armji, wystowanie memorjału do delegacji w celu zmiany dotychczasowego centralistycznego rozdawnictwa robót, uchwalenie petycji do Rady państwa i ministerstwa spraw wewnętrznych celem otrzymania robót przez tutejsze stowarzyszenia przemysłowe, w końcu wybór komisji w celu założenia konsorcjum mającego zająć się dostawą.

Sprawy te są nader ważne, to też wiec będzie niewątpliwie bardzo liczny i ożywiony.

Groźny ogień wybuchł onegdaj o godzinie 9tej wieczór w sklepie jubilerskim Feiwla Kohna przy ul. Sykstuskiej l. 7. Sklep był zamknięty, to też ogień spostrzeżono dopiero wtedy, gdy kłęby dymu zaczęły się wydobywać aż na ulicę. Zawezwana straż pożarna przybyła natychmiast na miejsce wypadku i w przeciągu pół godziny stłumiła ogień, który już przybrał groźne rozmiary. W sklepie tym mieścił się także fabrykant parasoli, którego wyroby uległy zniszczeniu. Szkoda jednak jest nie wielka, gdyż Feiwel Kohn przedmioty złote przeniósł jeszcze w sobotę, zasiadając na szabas, do swojego prywatnego mieszkania. Przyczyna wybuchu ognia nie wiadoma, prawdopodobnie powstał on w skutek nieostrożności samego właściciela sklepu lub jego licznej rodziny.

Pomimo ustawy o święceniu niedzieli przeważna część sklepów żydowskich przy ul. Karola Ludwika i pl. Krakowskim stała onegdaj otworem, niektóre zaś tylko pozornie były przymknięte.

Widocznie nie ma komu przypilnować, aby podobna manipulacja nie miała miejsca.

Po latach czterdziestu.

Po latach czterdziestu stara i zapomniana na wpoły mogiła na Łyczakowskim cmentarzu rozwarła się, by wydać spoczywające w niej popioły gwoli godnego ich umieszczenia w rodzinnem mauzoleum.

Człowiek, którego w niej przed laty pogrzebiono, nie był ani mężem stanu głośnym, ni wodzem, ni też uczonym sławnym. Za życia nie cieszył się popularnością, nawet po śmierci nie rychło doczekał się uznania. A jednak imię jego powtarza z czcią kraj cały, a dzieło przezeń stworzone, przetrwa marmurowe głazy pomników, jakie na grobach wielkich mężów stawi wdzięczna potomność.

Człowiek ten ukochał ludzkość — był filantropem. Zebraną kosztem najsurowszej abnegacji, trudem całego życia miljonową fortunę przekazał starcom i sierotom.

Człowiek ten żył i działał w czasach, gdy sfery towarzyskie, do których z urodzenia i stanowiska się zaliczał, obce były niedoli krajowej, gdy hasłem ich było użycie, a służba obcym bogom jedynym celem życia.

Tym filantropem, wyjątkowem zjawiskiem w dziejach arystokracji galicyjskiej z pierwszej połowy bieżącego stulecia — był Stanisław hrabia Skarbek.

Stanisław hr. Skarbek urodził się w Obertynie dnia 20. listopada 1780 roku z ojca Jana i Teresy z Bielskich. W tydzień po jego przyjściu na świat odumarła go matka, ojca postradał w wczesnem dzieciństwie (1784). Sierotą zaopiekowali się ciotka Julja Rzewuska i mąż drugiej jego ciotki Tadeusz Skrzetuski. Stanisław wychowywał się w domu Rzewuskiej w Bursztynie i przez nią oddany został do szkół we Lwowie, które opuścił w r. 1800.

Upełnoletniony w 21 roku życia objął w zarząd odziedziczony po dziadku Rożniatów. W rok później umarła jego opiekunka, zapisując mu klucz Brzozdowce. Z domu ciotki, osoby wyższego umysłu i niepospolitej energii wyniósł Skarbek ową nadzwyczajną zdolność administracyjną, tak rzadką u nas niestety... Napoleońskie orły nie skusiły młodzieńca, skoro jednak wojska polskie w roku 1809 zajęły Galicję i ukonstytuował się we Lwowie rząd prowizoryczny, Skarbek pospieszył mu zaofiarować swe usługi. Zamianowany intendantem żup i dóbr narodowych w obwodach Stryjskim i Samborskim, spełniał gorliwie swe urzędowanie. Z upadkiem powstania cofnął się w zacisze domowe i oddał się w zupełności zajęciom gospodarczym. Były to błogosławione czasy dla wiejskich obywateli. Rząd austrjacki zrujnowany wojnami Napoleońskiemi sprzedawał za bezcen dobra koronne w Galicji. Przedsiębiorczy Skarbek rzucił się do nabywania królewszczyzn. Oczyściwszy Rożniatów z długów, nabywa w roku 1813 Żydaczów, w cztery lata później kupuje Żabie, w r. 1820 klucz Mikołajowski.

W tym czasie zaślubił Skarbek Zofię Jabłonowską. Niezgodność charakterów sprawiła, że po krótkiem pożyciu małżonkowie się rozeszli i Zofia Jabłonowska zaślubiła Aleksandra hr. Fredrę. (1828).

Nieszczęśliwe pożycie z żoną, koszta procesu rozwodowego oraz hazardownego przedsiębiorstwa przy nabywaniu dóbr na kredyt, podkopały jego stosunki majątkowe do tego stopnia, że sprzedać musiał klucz Brzozdowiecki (1822) i mocno obdłużył resztę swych posiadłości. Nie znalazłszy pomocy w tem krytycznem położeniu u swoich, z zdwojonym zapałem rzucił się do pracy ciężkiej, żmudnej, a nie tkniętej podówczas przez nikogo — do przemysłu rolniczego. Gorzelnie, browary, dzierżawa propinacyj w dobrach rządowych, wreszcie wypas i handel wołami, które pędził do Ołomuńca i Wiednia, postawiły go w końcu na nogi.

Sam prowadził swe transporty konkurując zwycięzko z żydami galicyjskimi i przemysłowcami niemieckimi we Wiedniu. Owocem tej mrówczej pracy był odkup Brozdowiec (w roku 1836), oraz zakupno dóbr Smorze i Klimiec (1845), Osławic (1846) tudzież klucza Opaskiego (1846).

Trzymając się zdala od życia publicznego, mimo piastowanych godności dworskich (był w r. 1817 podkomorzym, w 1843 Wielkim Sokolnikiem, w końcu komandorem orderu św. Szczepana i tajnym radcą) nie cieszył się popularnością ani w r. 1830, ni też w r. 1848, jakkolwiek wezwania do osławionego Bajratu, wbrew przykładowi innych magnatów, nie przyjął.

W roku 1834 przystąpił do zrealizowania myśli, która przewodniczyła pracy całego jego życia. Była nią fundacja Drohowyzka, obejmująca dom przytułku dla ubogich starców, wdów i sierót, a zarazem mająca na celu zapewnienie bytu sceny polskiej na lat pięćdziesiąt.

W myśl układów z gminą miasta Lwowa ukończonych w dniu 7. grudnia 1837 r. rozpoczął z wiosną roku następnego budowę gmachu teatralnego we Lwowie, którą ukończył przed zimą 1842 r. Dzieje przywileju teatralnego (od 28. marca 1842 do 28. marca 1892 r. obowiązującego), który nakładał nań ciężar utrzymywania sceny niemieckiej, jak również sześcioletnia administracja Skarbka scenami we Lwowie, która przysporzyła mu wiele zgryzoty i kłopotów, przekraczają ramy niniejszego wspomnienia. Wspomnieć nam tylko wypadnie o funduszu emerytalnym dla artystów sceny polskiej we Lwowie, utworzonym przezeń z rat dziesięcioletnich subwencji wypłacanej scenie polskiej przez Stany (1845—1855). Fundusz ten w chwili oddania go do dyspozycji (1855) wynosił 54.113 zł. m. k., w następnem dziesięcioleciu pomnożył się w dwójnasób, zaś w r. 1885 wyniósł pokaźną sumę 165.000 złr. w. a.

Akt fundacji Drohowyzkiej zredagowany w dn. 1. sierpnia 1843 oddawał cały majątek hr. Skarbka składający się z gmachu teatralnego, trzech miasteczek i 29 wsi na rzecz powstać mającego instytutu, któryby stanowił schronienie 400 starców i 600 sierot płci obojga, wyznania chrześcjańskiego, urodzonych w Galicji. Pierwotnie zakład ten miał stanąć we Lwowie (na placu Franciszkańskim), następnie w Zawałowie, wreszcie zdecydował się Skarbek na pomieszczenie takowego we wsi Drohowyże. Ciężar utrzymywania sceny niemieckiej, która po rok 1882 pochłonęła przeszło 300.000 zł. z funduszów fundacji i długoletnia administracja dóbr fundacyjnych przez rząd sprawiły, iż budowa zakładu Drohowyzkiego rozpoczęta jeszcze w roku 1862 wykończoną została i zakład otwartym dopiero w roku 1876.

Stanisław hr. Skarbek zmarł w dniu 27-go października 1848 roku po dłuższej chorobie. Śmierć jego nastąpiła wprzededniu pamiętnych dla Lwowa wypadków i przeszła prawie niepostrzeżenie. Zwłoki złożone w zwyczajnej mogile omal, że nie uległy zapomnieniu. Dopiero w roku 1885 prasa podniosła głos w sprawie godnego pomieszczenia zwłok zasłużonego filantropa i fundatora, skutkiem czego zarząd oświadczył zamiar przeniesienia takowych do kaplicy w Drohowyżu.

Uroczystość ta nastąpi w dniu dzisiejszym.

Sądzimy, że całe miasto weźmie w niej udział oddając bodaj po latach czterdziestu cześć zasłużoną popiołom człowieka, który z takiem zaparciem się i ofiarnością poświęcił się dla cierpiącej ludzkości.

Lepiej późno, niż nigdy. *S. P.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Dowiadujemy się, że d. 20. bm. przybędzie do Lwowa pani Aleks. Lüde. Artystkę tę pozyskała dyrekcja teatru na kilka gościnnych występów.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek teatr będzie zamknięty ku uczczeniu pamięci fundatora Stan. hr. Skarbka. -- W środę po raz pierwszy operetka Müllera „Błazen nadworny." — We czwartek po południu „Pospolite ruszenie," wieczór „Hulaj dusza." — D. 26. bm. wystąpi p. Florjański w partji Josego w „Carmenie."

Koncert „Lutni" odbędzie się w niedzielę dnia 13. maja w sali „Sokoła".

Przedstawienie amatorskie na rzecz pierwszej leczniczej kolonji w Rymanowie odbędzie się w sali „Sokoła" w czwartek dnia 10. bm. o godzinie w pół do 8. wieczorem, z łaskawym współudziałem towarz. śpiew. „Lutni" i orkiestry „Harmonji". Odegrane będą trzy komedyjki: „Samson i Dalilla", komedja, „Moja teściowa", komedja w 1 akcie z francuskiego, i „Consilium facultatis". Nadto chór „Lutni" wykona kilka pieśni, a w międzyaktach przygrywać będzie orkiestra „Harmonji". Krzesło 50 ct., miejsce stojące 30 ct.

(*l*) **Przedstawienie amatorskie** odbyło się onegdaj w „Sokole" z nadzwyczaj obfitym i doborowym programem, na który składały się komedyjki: „Nie wywołuj wilka z lasu", Emila Delaunary; „Ktoby się spodziewał" przez W. O.; „Wybór burmistrza", G. Mozera i wesoły monolog ze śpiewkami pt. „Pan Icek Moritz Edelstein", wykonany przez p. Mał. Całość przedstawienia wypadła bardzo dobrze, tak, że chwilami zapominać się musiało, iż ma się przed sobą amatorów. Szczególnie udała się komedyjka pt. „Wybór burmistrza", odegrana prawdziwie koncertowo przez panią Kos. i pp. Piż., Mał. i Jan. W innych sztuczkach zasłużyły sobie na szczególniejsze uznanie panie Kos. i Hor., jakoteż panowie Mam., Mał., Jan. i Ad.

Wieczorek du uczczeniu 97. rocznicy konstytucji 3. maja odbył się w sobotę w „Czytelni akademickiej". Po przemówieniu prezesa Czytelni, akademika p. Brejtera, podnoszącem doniosłość i znaczenie konstytucji 3. maja, odbyły się produkcje członków. Na szczególniejszą uwagę zasłużyło trio na skrzypce i fortepian, odegrane przez akad. pp. Kokoszyńskiego, Zembronia i Olszewskiego, jakoteż śpiew akadem. p. Czernego, arja z „Halki", na ogólne żądanie następnie powtórzony. Akad. p. Adam odczytał niewydaną rozprawę śp. Agatona Gillera pt. „Kilka uwag". — Część deklamacyjną wypełnił akad. p. Laskownicki oddeklamowaniem wiersza Krasińskiego pt. „Do Moskali"; resztę zaś wieczorku chór akademicki wzorowem odśpiewaniem pieśni „Trzeci maja" i „Szcze ne wmerła Ukraina." Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem pieśni narodowych przez zgromadzonych.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".
Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 18 „BLUSZCZU", za kwiecień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:
„BLUSZCZ".
W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ruch stowarzyszeń.

Tow. ochrony własności ziemskiej w Bieczu, celem ukonstytuowania się, odbędzie walne zgromadzenie w lokalu towarzystwa wzaj. kredytu w Bieczu dnia 9. bm. o godz. 11. przed południem.

Z izby sądowej.

Wiedeń 6. maja.

(*Proces Schönerera*).

Rozprawa karna przeciw Schönererowi, która przez dwa dni zajmowała wszystkich Wiedeńczyków, skończona. Pokrótce więc bodaj przedstawię jej przebieg. Prokuratorja oskarza posła Jerzego Schönerera, przewódcę Niemców narodowców antysemitów, właściciela zamku Rosenau, i stenografa Gerstgrassera o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 u. k. i obrazę urzędnika w czasie wykonywania urzędowania.

Według aktu oskarzenia, w nocy z 8. na 9. marca, kiedy to *via* Londyn nadeszły wiadomości o zgonie cesarza Wilhelma, *Neues Wiener Tagblatt* wydał o godzinie 10. nadzwyczajny dodatek, donoszący o śmierci cesarza Niemiec; w dwie godziny jednak później okazał się ponowny dodatek *N. Wr. Tagblatt'*u, zaprzeczający poprzedniemu doniesieniu. Schönerer wraz z kilkunastu (28) innemi osobami, między któremi był także Gerstgrasser, znajdując się podówczas w jednej z restauracyj, zaproponował gromadne udanie się do redakcji wspomnianego pisma i ukaranie redaktorów za rozpuszczanie fałszywych wiadomości o zgonie Wilhelma. Projekt wykonano i niebawem całe to towarzystwo znalazło się w sali redakcyjnej. „Nikogo nie wpuszczać i nikogo nie wypuszczać"— zakomenderował Schönerer, a przybyli z nim obsadzili drzwi tak, że istotnie komunikacja z kurytarzem została zupełnie przerwaną. „Żydzi, na kolana" — zawołał następnie Schönerer i zwrócił się ku obecnym z krótką, obelżywą przemową. — „Wiele już nam złego zrobiliście — a to, że jesteście spragnieni śmierci cesarza niemieckiego, oburza najświętsze uczucia. Tego nie ścierpiemy. Dzień zemsty nadszedł, teraz będzie pierwszy krok ku temu zrobiony. Żydy, na kolana, proście o przebaczenie — bić ich." Zachęta nie pozostała bez skutku; wywiązała się walka między redaktorem Schmalem a Gerstgrasserem i między redaktorem Winterem a jednym z towarzyszy Schönerera. Dopiero zecerzy z drukarni i parobcy, usłyszawszy hałas i krzyki, przybiegli z pomocą i zdołali przerwać zapasy.

Co do drugiego punktu oskarzenia, to prokuratorja, powołując się na zeznania komisarza policji Schilda, zarzuca Schönererowi, że w czasie komersu związku studenckiego „Teutonia", na wezwanie tegoż do rozejścia się, komisarza zawołał: „Nie ruszajcie się, zostaniemy", a do komisarza: „nie blamujcie się".

Po odczytaniu aktu oskarzenia, na zapytanie przewodniczącego, skierowane ku Schönererowi, co ma na odparcie tych zarzutów,— odpowiada tenże, że nie poczuwa się zupełnie do winy. Oburzony, że żydzi na wszystkiem, nawet na śmierci cesarza Niemiec, chcą robić interes, udał się do redakcji, aby najpierw dowiedzieć się, która wiadomość, pierwsza czy druga, jest prawdziwą, a następnie, aby wyrazić swoje oburzenie. Gdy atoli w redakcji przyjęto go niegrzecznie, krew w nim zawrzała, mówił więc głośniej i laską wywijał. Również zaprzecza Schönerer, jakoby cokolwiek do komisarza policji mówił, w czasie, gdy ten komers studencki rozwiązywał. Powiedział tylko „siedźmy".

Drugi oskarzony, Gerstgrasser, zmienia nieco pierwotne swe zeznania, tłumacząc tę okoliczność tem, że cała scena w redakcji rozegrała się w tak krótkim czasie, iż trudno było wszystkie szczegóły zauważyć. Zaprzecza obecnie, jakoby Schönerer, mówiąc o cesarzu Niemiec, wyraził się był „nasz cesarz" — a na uwagę przewodniczącego trybunału, że wyraźnie to zeznał w czasie przesłuchania, odpowiada, iż doniesienia dzienników o tem zajściu w błąd go wprowadziły. Razem z nim i Schönererem nie było więcej osób jak siedm, a zdaje się, że nikt z nich nie miał laski prócz tych, którzy... zazwyczaj z laską chodzą.

Świadek redaktor Münz zeznaje, że drzwi zastąpili napastnicy, że kapeluszów z głowy nie zdjęli i że Schönerer miał nietylko laskę przy sobie, ale i boxera. Czy Schönerer wołał „bić żydów", czy też ktoś tylko z obok niego stojących, tego na pewne dziś powiedzieć nie może.

Świadek red. Karol Winter stwierdza, że Schönerer, mówiąc o ces. Wilhelmie, użył zwrotu „nasz cesarz", na co świadek zawołał: „oho, nasz cesarz nazywa się Franciszek Józef I."

Świadek Adolf Schmal zeznaje, że do telegrafistki Cecylji Jaczko, która będąc wówczas w sali redakcyjnej, chciała wyjść, zawołał Schönerer, czy jeden z jego towarzyszy: „Zaczekaj, żydzi nie zważają na nasze kobiety, my także nie będziemy oszczędzać żydowskich kobiet". Gerstgasser zawołał do świadka „milcz żydzie", wtedy świadek dał mu w twarz i rozpoczęła się bójka.

Inni świadkowie dowodowi stwierdzają, że Schönerer miał boxera — a Cecylja Jaczko prosi przewodniczącego trybunału, by wziął ją w obronę przed takimi zarzutami Schönerera, jak niedawno tu w sali sądowej jej [illegible], jakoby w chwili wejścia jego, znajdywała się w redakcji w bezładnym kostiumie.

Świadkowie Herman Fürst, Fryderyk Stern, Maurycy Ring, Maurycy Linder, Juljusz Konrid, Henryk Pollak, wszyscy współpracownicy *N. W. Tagbl.*, znajdujący się wówczas w innych salach redakcyjnych, charakteryzują zajście jako „napad antysemitów" i oświadczają, że o niesieniu pomocy zagrożonym nie było prawie mowy, gdyż towarzysze Schönerera zatarasowawszy drzwi, nikogo do sali wpuścić nie chcieli.

Odwodowy świadek Jan Brecher, kelner z restauracji, w której przybywał Schönerer wraz z towarzyszami przed udaniem się do redakcji *N. W. Tagbl.*, zeznaje, że gdy przyniesiono drugie wydanie nadzwyczajne *N. W. Tagbl.*, Schönerer i około 30

panów, którzy z nim byli, postanowili udać się do redakcji, celem dowiedzenia się, czy rzeczywiście cesarz umarł lub nie. Schönerer prosił, aby spokojnie się zachowywano.

Świadek dr. med. Sterz, powiada, że prowadzono najpierw dysputę, czy pójść do *Tagblattu* Szepsa, czy do starego — zapadła uchwała, aby do tego ostatniego; Schönerer prosił, aby jemu pozwolono mówić a inni aby spokojnie się zachowywali.

Po przemówieniu prokuratora i uchwale trybunału, aby nie zaprzysięgać dalszych świadków odwodowych, motywowanej tem, że ci jakkolwiek nie są oskarżeni, jednak są podejrzani, że w karygodnem działaniu udział brali (§ 170. pr. karn.), przystąpiono do przesłuchania świadka Rudolfa Wittmann'a, właściciela domu. Zeznaje on, że udano się do redakcji, celem zobaczenia oryginalnego telegramu. Nie przybyli obrażali redaktorów, ale redaktorzy ich, tak przynajmniej wszyscy mówili. Świadek nie był wewnątrz, pozostał na korytarzu i nie słyszał hałasu. Był pewny nawet, że rzecz spokojnie załatwiono. Schönerer zresztą nie byłby nawet zdolny do wyrządzania jakichś napadów.

Świadek dr. med. Elsenwenger i dr. Juljusz Kiehl powołują się na [illegible] w restauracji Skoda, podobnie jak inni — w redakcji zaś jeden z redaktorów wołał, aby nikogo nie wypuścić i bramę zamknąć. Schönerer takich poleceń nie wydawał.

Świadek Ernest Lehrner, absolwowany prawnik, słyszał wołanie „nikogo nie wypuścić" dopiero wówczas, gdy już z redakcji wychodzili, redaktorowie wołali wówczas „chcemy złapać Schönerera". Dlatego poszło 28 osób wraz z Schönererem do redakcji, gdyż nigdy sam Schönerer do domu nie wraca, a rzecz to jasna, iż do żydowskiego pisma nie mógł sam iść, skoro przeciw prasie żydowskiej od tylu lat walczy. Na pytanie obrońcy coby się istotnie stało, gdyby Sch. był wołał „bić żydów" — odpowiedział świadek, że zdaniem jego, nie pozostałoby to wezwanie dla wielu niemiłem.

Następni świadkowie nie zeznali już nic godnego uwagi — poczem przewodniczący ogłosił postępowanie dowodowe za ukończone.

Naczelny prokurator dr. Soos w długiem przemówieniu wykazuje, jak wielką zbrodnią jest naruszenie spokoju domowego — jak dzikiem jest wtargnięcie 28 ludzi, uzbrojonych w laski, do lokalu pisma, a jako taki redakcję należy uważać, i podnosi zuchwałość i gwałtowne zachowanie się napastników. Twierdzenia niektórych świadków, jakoby Schönerer mówił „nasz cesarz Wilhelm" nie uważa jako skonstatowane, natomiast namiętne wystąpienie przeciw jednej części społeczeństwa, w szczególności żydowskiej, musi uznać za prawdziwe. Wnosi ukaranie w myśl przepisów ustawy.

Osk. Schönerer, którego bronił adwokat dr. Klinger, sam zabiera głos. P. prokurator — mówi on — wyraża zdziwienie, że ja, będąc majętnym i niezawisłym, wdaję się w walki partyjne. Zastrzegam się, abym dlatego, że mam dochody wystarczające do wygodnego życia, miał nie troszczyć się o interesy ludu i jak setki innych szczególniej oddawał się tylko polowaniu, piciu, grze w karty itp. zajęciom. Dlatego właśnie, że jestem niezależnym, uważałem za obowiązek występować przeciw prasie żydowskiej w obronie mego rodzinnego ludu a bez względu na co mnie to naraża. Mówią, że jeśli Schönerer zostanie skazany, to powstanie nowa era kuropieji żydowskiej. Ja w to nie wierzę — towarzysze moi na to nie pozwolą. Moje uczucie prawa mówi mi, że nie przekroczyłem ustawy. Może można mi niejako zarzucić — ale zawsze motywem dobra ludu niemieckiego w Austrji się kierowałem. Powiadają, że mam krew za gorącą — ale jakże jej nie mieć, gdy się widzi, jak żydzi wszędzie się wciskają, wszystko opanowują, tyle nieporządków popełniają. Dlaczego ja strzegę się nieprzyjaciół, żydowskich pięknych wyrazów, skoro oni mnie nie szczędzą obelżywych.

Nie o tem jednak chcę mówić. Pan prokurator dowodził, jak wielką świętością jest spokój domowy. A ileż to razy i święty spokój domowy w naszej prasie narusza — ileż to razy szczęście i spokój setek owo korupcyjne żydowskie dziennikarstwo zakłóca? Dlaczegoż prokuratorja na to nie wynajdzie sposobu...

Przew.: Proszę nieco spokojniej mówić i bardziej trzymać się rzeczy.

Schönerer: Proszę, mogę nawet skończyć.

Przew.: Nie, głosu panu nie odbieram.

Prokurator: Sala jest za mała, a p. Schönerer jest przyzwyczajony na większej przestrzeni przemawiać.

Schönerer: Nie idzie tu o moje przyzwyczajenie. Uczynię zadość życzeniu p. przewodniczącego, a uwaga pana prokuratora nie może się przyczynić do uspokojenia mego.

Schönerer w dalszym ciągu mówi, że jeśli ta prasa przeciw monarszej rodzinie się rzuca, to tylko ze strachu, ale usposobienie jej najlepiej charakteryzują owe najbezczelniejsze, cyniczne dowcipy, jakie czyniła po smutnym zgonie króla Bawarji. Zachowanie się jej teraz podczas śmiertelnej choroby Fryderyka III. jest także niemało wymownem. Ołtarz i tron — to przedmioty dowcipów tej prasy.

Nie powiedziałem „nasz cesarz niemiecki", a gdybym był i powiedział, to tak, jak się mówi „nasz Schiller", „nasz Bismark".

Przemówienie swoje zakończył Schönerer tem, że cały stan gradu w Austrji woła i wołać musi tak głośno, by aż do stóp tronu to wołanie doszło: „Monarcho, uwolń lud od jarzma prasy żydowskiej."

Po przemówieniu obrońcy adw. dra Klingera, który ze stanowiska prawniczego dowodził niewinności swego klijenta, trybunał udał się na naradę, a po upływie półtorej godziny ogłosił wyrok, skazujący Schönerera na 4 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego dwurazowym postem w miesiącu i na utratę szlachectwa, a Gerstgrassera na 2 miesięce zwykłego więzienia.

Z karą tą połączoną jest dla Schönerera utrata mandatu poselskiego.

Wyrok ten zrobił na Schönererze, zachowującym się dotąd z pewnością siebie, pewne wrażenie, które starał się jednak pokryć, żartując i rozmawiając z osobami z otoczenia.

Przed sądem nazbierało się mnóstwo ludzi; około godziny 10. zaczęto się już niecierpliwić, wtem rozeszła się pogłoska, że Schönerera uwolniono, zagrzmiało więc: „Hoch Schönerer!" Zrobiło się zamięszanie. Aresztowano jedno indywiduum. Wiadomość o skazaniu Schönerera wywarła ogromne wrażenie. Chciano się rzucić na żydów, z sądu wychodzących. Naraz ukazał się Schönerer i ozwały się gromkie „hoch" ze strony tłumów, wśród których przewodzili studenci.

Już poprzednio zarekwirowane wojsko przydało się obecnie bardzo, gdyż bez niego przyszłoby było niezawodnie do awantur. Studenci wyprzęgli byli jednego konia z powozu, do którego wsiadł Schoenerer, i ciągnęli go w kierunku Alserstrasse, później konia znowu zaprzężono i wśród *Wacht am Rhein*, Śmierć żydom i *Pereat* Gautsch! odprowadzono Schoenerera do domu, gdzie z okna podziękował jeden ze znajomych Schoenerera za wyprawioną owację. Wśród zapewnień o wierności dla bohatera, rozeszły się tłumy wśród krzyków i hałasów o godzinie 11. w nocy.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia piszą do *Czasu*: „Są symptoma i wskazówki, z których wnosićby można, iż pomimo odniesionego przez hr. Taaffego zwycięstwa w sprawie budżetu oświecenia publicznego, stanowisko ministra oświaty wzmocnionem nie zostało. — Podobno na dłuższą metę braknąćby mu mogło najskuteczniejszej podpory. Rzecz jednak nie zostałaby bezpośrednio rozstrzygniętą, lecz raczej należy do bliższej lub dalszej przyszłości."

* Sceny w parlamencie austrjackim nie należą obecnie do rzadkości. Onegdaj odbyła się znów scena rodzinna między drem Riegerem a Gregrem. W *Nar. List.* twierdzi dr. Gregr, że wykreślenie z wniosku Liechtensteina słów: „nauka ma być udzielaną w języku ojczystym" jest dziełem dra Riegera; owoż ten ostatni wezwał dra Gregra, aby się z tego wytłumaczył. Gregr powołał się na posłów Kluna i Karlowa, jeden i drugi oświadczyli, że podobnej wiadomości drowi Gregrowi nie udzielali, zwłaszcza, że Rieger nie brał nawet udziału w naradach nad wnioskiem Liechtensteina. Działo się to na korytarzu w parlamencie. Obu spierających się otoczyła wnet cała rzesza posłów ciekawych końca. Gregr przyparty do muru przyznał, że wiadomość, jaką wysłał do *Nar. List.* zaczerpnął pośrednio od Riegera, ponieważ ten oświadczył mu że passus o narodowości wypuścili wnioskodawcy, aby nie dać lewicy możności powoływania się na to, iż zmieniając §. 19. ust. zasad. potrzebuje odpowiedniej większości. W obec tego dr. Rieger oświadczył nadzieję, że Gregr mylne swe twierdzenie odwołać zechce.

* Budżet wspólnych wydatków jest już ostatecznie ułożony. Ostatnie wspólne konferencje ministerjalne odbyte w Wiedniu, w których ze strony austrjackiej brali udział prezydent ministrów hrabia Taaffe, minister skarbu Dunajewski i minister obrony krajowej hrabia Welsersheimb, zajmowały się właśnie głównie tym budżetem, a nadto rozstrzygnięto na ostatniej radzie gabinetowej odbytej pod przewodnictwem cesarza, niektóre poszczególne kwestje dotyczące budżetu wspólnego na rok 1889 i przyjęto go ostatecznie wraz z projektami kredytów dodatkowych. Według zapewnień wiedeńskich sfer politycznych, kredyty te wynoszą blisko trzydzieści miljonów. W tych samych sferach zapewniają także, że preliminarz budżetu wspólnego na rok przyszły jest znacznie większym od tegorocznego, a to z powodu wstawienia drugiej raty na sprawienie dla armji nowych karabinów repetjerowych małego kalibru. Kiedy delegacje będą zwołane, jeszcze na pewne nie wiadomo. Zdaje się, że dopiero po 4. czerwca.

* Wiadomo, że między ministrami Dunajewskim a Tiszą toczyły się w tych dniach rokowania co do znanych zmian, uchwalonych przez podkomitet przedlitawskiej izby poselskiej w projekcie ustawy o opodatkowaniu spirytusu ułożonym wspólnie przez rząd austrjacki i węgierski. Rezultat dotychczas niewiadomy. Wiadomości z Wiednia zapewniają, że zażądaną przez podkomitet zmianę w rozdziale kontyngentu spirytusowego między Austrję i Węgry i przyznanie Austrji z tego kontyngentu więcej o 50.000 hektolitrów odrzucił stanowczo rząd węgierski, przedstawiając, że rozdział kontyngentu, oznaczony projektem ustawy, zastosowany jest ściśle do obrachowanej przez rzeczoznawców produkcji spirytusu w Austrji i Węgrzech.

(Telegramy z innych pism).

Paryż 5. maja. Otrzymane tu sprawozdania przypisują jen. Türrowi pośredniczącą akcję pomiędzy Grecją a Turcją (*W. Allg. Ztg.*).

Petersburg 5. maja. W przyszłym roku odbędzie się z rozkazu ministerstwa ogólna subskrypcja ludności w carstwie (*W. A. Ztg.*).

Belgrad 5. maja. Jakkolwiek wszelkie nadzwyczajne środki wojskowe są wprost wykluczone, mimo to z powodu niektórych wypadków. zdarzonych ostatniemi czasy, zarządzono pewne wojskowe środki ostrożności na granicy koło Pirotu, aby ewentualnie odeprzeć można bandy czarnogórskie, gdyby się ponownie w tych stronach pojawiły. (*W. A. Ztg.*).

Londyn 5. maja. W dyplomatycznych kołach Londynu nie podzielają wcale owych zapatrywań pessymistycznych pod względem sytuacji politycznej i najbliższej przyszłości, jakie ostatnimi dniami w leaderach i korespondencjach pism szczególnie angielskich były wyrażone. Podróż Nelidowa do Aten — zapewniają — była podjętą wyłącznie w celach hygienicznych (!), a żywszy ton półurzędowych pism niemieckich na temat ostatnich nominacyj w Rosji miał jeno na celu okazać, z jaką uwagą baczną śledzą w Niemczech pewne wypadki w domu sąsiada. Natomiast niebezpiecznego jakiegoś naprężenia, czego artykuły sensacyjne domyślać się kazały, nie było wcale. Pomimo możebnych rewolt i intryg tu i ówdzie na Bałkanie zdaniem dyplomacji, pokój w r. 1888 zdaje się być dla Europy stanowczo zapewniony.

Austro-węg. ambasador w Londynie hr. Karolyi ustąpi w połowie lipca b. r. najniezawodniej ze swojej posady i usunie się w zacisze życia prywatnego. Hrabia uda się wprost do dóbr swoich na Węgrzech, a w jesieni już jako człowiek prywatny przybędzie jeszcze do Anglji, aby pożegnać się z swymi przyjaciółmi. Jako następcę jego wymieniają często hr. Wolkensteina, jakkolwiek w tej mierze nic jeszcze nie ma pewnego. (*N. fr. Pr.*)

Bolonja 5. maja. Bolonja roi się dziś gośćmi z całych Włoch. Wszystkie pałace przyozdobione dywanami, ulice chorągwiami. Wjeżdżającą parę królewską przyjęto entuzjastycznemi owacjami. Radykalni zaniechali wszelkich kontrdemonstracyj, to też cała uroczystość ma cechę prawdziwie patrjotyczną. (*W. A. Z.*)

Lozanna 5. maja. Przewódcy bonapartystów zgromadzą się u ks. Hieronima w jego willi Prany nad jeziorem genewskiem, aby powziąć ostateczną decyzję co do dalszego zachowania się stronnictwa w obec coraz to nowych zdarzeń politycznych we Francji. (*W. A. Z.*)

Bukareszt 5. maja. Obywatele i dzierżawcy z dystryktu Jałomica nadsełają petycje do rządu o odkomenderowanie patroli wojskowych do gmin i wzmocnienie komend stojących, żołnierzami z dalszych okolic. (*Gaz. Pol.*)

Paryż 5. maja. Według „Aj. Havasa" przesłali Armeńczycy min. Gobletowi podobny memorjał jak rządowi angielskiemu.

W sprawie wysłania francuskiej eskadry do Barcelony, w czem wiedeński korespondent *Times'a* upatrywał motywa do jakiegoś podejrzenia, słychać, że rząd hiszpański specjalnie nie zapraszał do tego żadnego mocarstwa. Gdy atoli min. Moret uwiadomił był ambasadora francuskiego Cambon'a, że Austrja, Włochy i Angja zapowiedziały wysełkę swoich eskadr do Barcelony, Cambon doniósł o tem swojemu rządowi, ten zaś nie widział przyczyny, aby postąpić w tym względzie inaczej jak inne państwa. (*N. fr. Presse.*)

Marsylja 5. maja. Sąd wojenny skazał adjutanta Chatelain'a, obwinionego o konszachty z Włochami i Niemcami, celem dostarczenia tym państwom wzorów francuskiej broni i amunicji, na deportację i utratę medalu wojskowego. (*N. fr. Pr.*)

Berlin 6. maja. Jeden z dzienników frankfurtskich przynosi następującą wiadomość: Ks. Bismark w rozmowie z kilku wybitnemi osobistościami wyraził się, że w bliskim czasie nie obawia się zakłucenia pokoju europejskiego. Jest też kanclerz zupełnie spokojny co do zamiarów cara. Obojętną jest bowiem rzeczą, jakie stanowisko zajmują lub zajmować będą pojedynczy przewódcy panslawistyczni, skoro nie ulega kwestji, iż car nie ulega ich wpływom w kwestjach polityki zewnętrznej.

Co do kwestji wschodniej specjalnie wyraził książę przekonanie, że austrjaccy mężowie stanu zachowają na tyle zimnej krwi, aby sprawy nie zepchnąć na niewłaściwe tory. (*W. Allg. Ztg.*)

Sofja 6. maja. W kołach dworskich obiega pogłoska, że księżna Klementyna ma tu przyjechać z końcem maja na dłuższy pobyt. (*W. Allg. Ztg.*).

Petersburg 6. maja. Rozgłaszane wiadomości o blizkiej dymisji Giersa zapewne ztąd powstały, iż miał on się wyrazić, że po uroczystościach jubileuszowych zamierza usunąć się do życia prywatnego. (*W. Allg. Ztg.*).

Paryż 6. maja. Dzienniki podają, że jenerał Miribel ma zostać zamianowany szefem jeneralnego sztabu przy ministerstwie wojny. (*Presse.*)

Wiedeń 7. maja. Otwarcie kolei żelaznej Wrauia-Uskub. skutkiem której linja Belgrad-Salonika wejdzią w sieć kolei europejskich, nastąpi 19. t. m. Zaproszenia na uroczystość otwarcia już zostały rozesłane. (G. L.)

Wiedeń 7. maja. Królowa serbska Natalja i królewicz serbski przybędą tutaj jutro z Florencji. (G. L.)

Barcelona 7. maja. Przybyły tu arcyksiążę Karol Ludwik zwidzał wystawę. Gościa powitał patrjotyczną mową prezydent austrjackiego oddziału Lindheim. Arcyksiążę zaznaczył w odpowiedzi, iż jest dumnym z tego, iż widzi Austrję tak świetnie reprezentowaną. Oddział wystawy austrjacki jest zresztą dotąd jedynym, który został wykończony. Arcyksiążę gratulował wystawcom. (*G. L.*)

Stambuł 7. maja. Armeńskiemu patrjarsze, Azarimowi, udało się doprowadzić do zgody pomiędzy Armeńczykami, a t. zw. antihassunistami. W skutek tego, odczytał patrjarcha w obecności licznych zwolenników kościoła reskrypt uwierzytelniający uroczyście zawarcie zgody. (G. L.).

Berlin 7. maja. Komitet, zajmujący się założeniem banku spirytusowego dla Niemiec, przedłużył termin przystępowania do tego banku do 20. maja. (G. L.)

Z Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. maja. Koło polskie odbyło wczoraj kilkogodzinne posiedzenie. Od kilku miast Galicji nadeszły petycje o zmianę ustawy przemysłowej.

Grocholski oświadczył, iż miał zamiar postawić na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia dalszą dyskusję nad podatkiem wódczanym, ale powiedział mu Rutowski, że komisja nie przygotowała żadnego materjału.

Madeyski, który nie jawił się na posiedzeniu pozostawił prezesowi wniosek, by nowo utworzyć się mające gorzelnie rolnicze uprawnione były do udziału w bonifikacjach.

Niemczynowski wyraża życzenie, jeżeli już producenci i propinacja tak skutecznie są bronione, by także o konsumentach pomyśleć i wnosi aby komisja wódczana Koła zastanowiła się nad następującemi dwoma propozycjami:

1. Z dniem obowiązywania nowej ustawy powinno państwo wszystkim miastom i krajom koronnym, które podatek konsumcyjny od alkoholu używają na wydatki dla poważnych celów przynieść zupełną ulgę w ten sposób, ażeby miastom i krajom zwrócić ze skarbu pełny dochód na cele powyższe wydawany. Jestto jedyny sposób uratowania od ruiny Lwowa i Krakowa, gdzie dochód z propinacji wynosi 428.000.

2. Z chwilą wejścia w życie nowego podatku od wódki powinien być zniesiony podatek od wyszynku, który w Galicji daje około 280.000. Wnioski przydzielono komisji.

Czartoryski został upoważniony przy tytule „nauka przemysłowa" podnieść sprawę szkolnictwa przemysłowego w Galicji na podstawie rezolucji i uchwał sejmowych.

Chamiec uprasza, ażeby przy rozprawie nad budżetem min. finansów mógł żądać reformy ustawy stemplowej. Mowca postawi także wniosek zwalniania chłopskich obejść i po nad 300 złr. od przenośnej należytości spadkowej.

Żuk pragnie, ażeby przy dziedziczeniu i darowiznach zmniejszono należytość intabulacyjną.

Oto wszystko, na co się Koło po wszelkich odgrażaniach przeciw min. finansów zdobędzie!

Na wniosek Veyhingera wybrano deputację, któraby uprosiła Gautscha o kreowanie gimnazjum w Nowym Targu. (Gdy stanowisko Gautscha było zachwiane nikt nie myślał o wymuszeniu słusznych koncesji — dziś za to idziemy po prośbie). Do deputacji wybrano ks. Czartoryskiego, Vayhingera i Żuka.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 7. maja. Królowa Natalja serbska przybędzie jutro do Baden.

Wiedeń 7. maja. Wiadomość o przystąpieniu Hiszpanji do sojuszu mocarstw Europy środkowej okazuje się nieprawdziwą.

Wiedeń 7. maja. Dziś odbędzie się rada ministrów, na której Dunajewski zda sprawę z rokowań z Tiszą w kwestji wódczanej. Rezultat ich nie jest pocieszający. Tisza odrzucił wszelką myśl zmniejszenia kontyngentu węgierskiego, i wziął *ad referendum* tylko propozycje co do bonifikacji gorzelń kociołkowych, przy czem jednak położył nacisk na to, że przy bonifikacjach rozchodzić się będzie tylko o bardzo skromne powiększenie pierwotnej cyfry, a żadną miarą o przyjęcie propozycyj austrjackiego subkomitetu, i że co się tyczy gorzelń kociołkowych uważa on obliczenia wiedeńskie za nieodpowiednie.

Wiedeń 7. maja. *Montagsrevue* donosi, że radca nadworny Braun, otrzymał portret arcyks. Stefanji z własnoręcznym jej podpisem.

Berlin 7. maja. W tutejszych kołach dyplomatycznych przypuszczają, że powołanie Bogdanowicza, jakkolwiek dotknęło tu nieprzyjemnie, przecież pozostanie bez poważnych następstw.

Bismark zamierza i na przyszłość nie przeciwdziałać wyzywaniom rosyjskim, ale utrzymywać politykę niemiecką w dotychczasowej równowadze.

Uważają tu pokój europejski jako zapewniony.

Berlin 7. maja. Stan zdrowia cesarza niemieckiego był wczoraj mniej pomyślnym. Wydzieliny w skutek nowego abscesu obfitsze. Mackenzie odroczył swą podróż do Londynu. Cesarzowa Wiktorja nie wstawała w piątek i w sobotę z łóżka. Wczoraj już wyjeżdżała.

Paryż 7. maja. Pierwszy zeszyt książki Boulangera pt. „*L'invasion allemande*" zawiera przedmowę, w której jenerał główny kładzie nacisk na to, że nie chce wojny, ale raczej życzy sobie, by klęski wojny długo jeszcze uniknięto. Najlepszem wychowaniem ludu jest nauka faktów. W książce omawiany jest rok 1870 i mężowie owej epoki. „Inwazja" ukaże się jutro; 2½ miljona egzemplarzy zostanie rozdanych *gratis*.

Paryż 7. maja. Liga patrjotów w swoim manifeście nazywa Boulangera szefem i chorążym partji narodowej, protestującej przeciwko parlamentaryzmowi.

Paryż 7. maja. Patronowie hut szklanych w Paryżu dali strejkującym jeszcze 3 dni czasu.

Wiedeń 6. maja. Giełda pieniężna. Kredyty 281·80.

Wiedeń 7. maja. Komendant korpusu ks. Windischgraetz był dziś przez cesarza przyjmowany.

Wiedeń 7. maja. Na ostatniem posiedzeniu subkomitetu dla podatku spirytusowego wniósł poseł Plener zakreślenie czteromiesięcznego terminu do uiszczenia dla obowiązanych do opłaty podatku konsumcyjnego, a pos. Rutowski o całoroczny takiż kredyt dla fabrykantów likierów. Oba wnioski te przyjęto i przedłożenie załatwiono do §. 98.

Dziś komitet przedyskutuje resztę i załatwi się z całą ustawą.

Wiedeń 7. maja. Nuncjusz Galimberti konferował dziś w pałacu ambasady rosyjskiej z Łobanowem.

Wiedeń 7. maja. Wedle doniesień budapeszteńskich poseł berliński Szechenyi ma zostać mianowany ambasadorem w Londynie w miejsce Karolyi'ego, podczas gdy Andrassy (?) obejmie stanowisko ambasadora w Berlinie.

Budapeszt 7. maja. *Nemzet* zamieszcza artykuł Cseruatonyi'ego, w którym tenże twierdził, że wojna jest nieuniknioną, a symptomaty objawiające się na półwyspie bałkańskim dostatecznie znamionują, że lato nie przejdzie tak spokojnie, jak mniema dyplomacja.

Budapeszt 7. maja. Minister oświaty Trefort zamierza przedłożyć cesarzowi memorjał, w którym upraszać będzie o zaprowadzenie publicznej kontroli nad dobrami kościelnemi.

Buda-Peszt 7. maja. W sferach mających bliską styczność z Andrassym, twierdzą, iż tenże oświadczył, że nie ma zamiaru przyjąć gdziekolwiek stanowisko posła.

Berlin 7. maja. Cesarz przepędził ostatnią noc bezsennie. Stan zdrowia znowu się pogorszył.

Paryż 7. maja. Przy wczorajszych wyborach municypalnych w całej Francji zwyciężyli konserwatyści i radykalni. W paryskiej dzielnicy, zamieszkałej przez robotników, zwyciężył boulanżysta Javel.

Paryż 7. maja. Boulanger otrzymał za swój manuskrypt „Invasion Allemande" 200.000 frank.

Amsterdam 7. maja. Stan zdrowia króla budzi obawę.

Sofja 7. maja. Sławejkow, redaktor *Konstytucji Tirnowskiej* za artykuł podburzający włościaństwo, został uwięziony.

Na bankiecie danym w Tirnowie, z okazji pobytu księcia Koburga, wygłosił książę mowę, w której szczególny nacisk położył na to, iż wszelkie dotychczasowe dążenia i zabiegi narodu bułgarskiego mogły świat przekonać, że o nic innego nie idzie, jak tylko o utrwalenie i zapewnienie Bułgarji niezawisłości.

Belgrad 7. maja. Dymisja Gruicza jako jenerała nastąpiła w skutek tego, że miał on podać jednemu z korespondentów zagranicznych mylną wiadomość, jakoby poseł austrjacki czynił starania do obalenia ministerstwa, którego Gruicz był prezesem.

Wiedeń 7. maja. Komisja ministerjalna wyznaczona do przedsięwzięcia próby czy światło elektryczne w izbie posłów należycie funkcjonuje, wydała orzeczenie potwierdzające, skutkiem czego postanowiono, że mogą się odbywać posiedzenia wieczorne.

Wiedeń 7. maja. Na targ bydlęcy przypędzono 5818 wołów, a między temi 1424 galicyjskich. Płacono od 47 do 54. Z powodu wielkiej tej dostawy, obrót targowy mdły.

Wiedeń 7. maja. Giełda zbożowa. Pszenica 7·47, na jesień 7·77, owies 5·43, żyto 6·28, kukurudza 6·86

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. maja 1888 r.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Męciński, z Dukli. J. Maniewski, z Cześnik. M. Guisel, z Ustrzyk. B. hr. Dzieduszycki, z Martynowa. F. Jaruntowski, z Twierdzy. Jakl, z Nyrkowa. J. Woschilda, z Wiednia. J. Nowakowski, z Kamionki Strumiłowej. J. Jędrzejowicz, z Żurawicy. T. Madejski, z Podburza. T. Szymanowski, z Chocimirza. K. dr. Kobrzyniec, z Wiednia. A. Schwarzberg, z Paryża.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 7. maja 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	202 25	205 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.	212 75	216 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	97 75	98 90
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 50	101 30
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 —	93 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 70	101 80
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 70	101 30
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	93 50	94 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	102 25	103 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	89 50	90 75
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	20 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 96
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	9 99	10 9
Półimperiał	10 33	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	61 90	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. maja 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 30	29 —
„ węgierskie banku kredytowego	281 50	281 —
„ Banku anglo-austrjackiego	107 —	107 50
„ Unionbanku	203 25	202 50
„ kolei Karola Ludwika	203 25	205 —
„ kolei północnej	250 50	250 50
„ kolei południowej (Lombardy)	77 50	77 50
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	231 75	231 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	215 —	214 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	156 —	156 —
Losy komunalne wiedeńskie	133 25	133 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	100 50	102 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	102 50	103 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	165 —	165 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	214 75	215 —
Renta węgierska złota 4-proc.	97 50	97 50
Akcje Bankvereinu	89 50	89 75
Rosyjski rubel papierowy	1 05	1 05
Renta węgierska papierowa	121 50	121 50
Akcje kredytowe	281 50	280 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 03	10 03
Berlin, dni 7. maja 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 68	m. 1 68
Akcje austrjackie kredytowe	142 —	140 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 —	82 50
Austrjackie banknoty	160 60	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	35 75	35 75
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 20	51 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·02	3·35	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·20	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 5. maja 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·15—6·75	6·10—6·70	6·——6·70	6·20—6·85
Żyto	4·20—4·75	4·49—4·80	4·——4·40	4·30—4·80
Jęczmień	3·75—6·—	4·——5·—	3·60—6·—	4·20—5·30
Owies	4·15—4·75	4·30—4·70	4·——4·75	3·60—3·90
Groch	4·——9·25	4·——9·—	4·25—8·25	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·——4·70	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·—	9·—10·—	9·——9·75	9·—10·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	18·—38·—	17·—36·—	16·—35·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	32·—46·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie więcej ożywione mianowicie na eksport

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Konsorcjum zawiązane w celu **zabudowania kilkunastu parceli** w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera, przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie, **przyjmuje zgłoszenia** na zakupno pojedynczych gruntów, **wykonuje projekty, plany, kosztorysy** i udziela bliższych informacji. Listy odbiera: Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie. 668

Osoby mające jakiekolwiek wiadomości o młodej osobie umieszczonej przymusowo w jednym z tutejszych klasztorów zechcą się bezzwłocznie zgłosić do adwokata dr. Szymona Fläschnera, Lwów, ul. Kołątaja l. 10.

Wypożyczalnia książek polskich, francuskich, niemieckich **Stanisława Köhlera**, ul. Batorego 28, Lwów. Abonament miesięcznie 40 ct. Kaucja 1 złr. Zamiejscowym 10 tomów naraz. Abonament 1 złr. miesięcznie. Kaucji 5 złr. 675

Osoba młoda, biegła w języku polskim i niemieckim, oraz obznajomiona z zajęciem kupieckiem i kasowością, poszukuje odpowiedniej posady we Lwowie. Kaucja na żądanie. Zgłoszenia pisemne pod dewizą: „X. Y." do Administracji „Dziennika Polskiego."

Osoba inteligentna, poszukuje umieszczenia jako towarzyszka starszej osoby lub dzieci. Zgłoszenia pod H. R. Tarnów, ul. Zabłocka l. 13. 679

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

W Przemyślu nad Sanem jest pomieszkanie na czas letni dla jednej lub dwóch osób, z wiktem po 25 złr. miesięcznie od osoby. Adres: Jedliński, drukarnia ruska w Przemyślu. 680

Letnie pomieszkanie na Wulce l. 3, 4 pokoje, weranda, kuchnia. 678

2, 3, 4, 8 pokoi, balkon, I. piętro, ulica Kraszewskiego 23.

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. lipca b. r. na drukarnię.

Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Źródło zakupna kawy!

W interesie oszczędnych gospodyń, kawiarzy, restauratorów i odsprzedających rozsyłamy we wszystkich kierunkach, w pakietach pocztowych po 3, 5 i 10 kilogramów, najlepsze mięszanki kawy Jawa, Kuba, Cejlon i Mokka po niezwykle taniej cenie złr. 1 cnt. 35 za kilogram za pobraniem. Zamówienia upraszamy tylko wprost

„Kaffee - Export - Bureau"
M. Neumann & Comp. Budapeszt, Theresienring, 2. 695

Podpisany pragnie odkupić kupione od hr. Kazimierza Stadnickiego i tymuż wypożyczone, a nieobecne dzieła: Kodex Dogiela, kronikę Düsburga i t d.

Zarząd dóbr hr. Wiktora Baworowskiego. 2353

Posadzki kamienne

mianowicie:

Mosaic, Terrazzo, Granito, Beton, Płyty cementowe w kolorach i Kanały betonowe

wykonują 2279

Bracia Zuliani

Lwów, ul. Łyczakowska 86.

Świeżą wyśmienitą

BRYNDZĘ

węgierską

poleca 2275 d

KAROL BAŁŁABAN

Lwów.

I. Koncesjonowany 2335

ZAKŁAD KROWIANKOWY

L. J. KUBICKIEGO

weterynarza miejskiego i docenta weterynarji, polecony przez krak. Towarzystwo lekarskie a pod dozorem władz sanitarnych rozsyła **świeżą i pewną krowiankę** zbieraną 2 razy w tygodniu. Cena w jednej fioli, wystarczającej na 8—10 pustułek 1 złr.

Lwów, ulica Batorego liczba 7.

Skład we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Pipesa, Kochanowskiego i Wiewiórskiego. W Krakowie w aptekach pp. Redyka, Siedleckiego i Stockmana.

Grabie konne i przetrząsacze do siana

dostarczają osobliwie tanio

UMRATH & Comp.,

fabryka machin rolniczych

Praga-Bubna.

Katalog na żądanie gratis.

Filia we Lwowie, ul. Grodecka 61 pod firmą własną. 2352

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2230

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie złr. 1·80, i na prowincji $4^1/_2$ kilo złr. 9·15 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca najtaniej 2330

Antoni Halski

handel żelazny

we Lwowie

Plac Marjacki liczba 9.

Cenniki na żądanie franco.

KAWĘ

w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2238

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada „	zł.	8·40
Portoriko zielonawa dobra	zł.	9·—
Kuba zielona dobra	zł.	9·60
Laguayra zielona bardzo dobra	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł.	10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł.	10·80
Jawa złotawa aromatyczna	zł.	10·80
Moka arabska silna	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Dr. Behra Nerwowy Ekstrakt

SCHUTZ-MARKE

sporządzony z leczniczych roślin według własnej metody, od wielu lat znany znakomity środek na nerwowe słabości, jak bole nerwowe, migreny, ischias, bole krzyży i pacierza, epilepsję, sparaliżowanie, osłabienie polucję. Dr. Behra nerwowy ekstrakt używa się na gicht i reumatyzm, sztywność muszkułów, reumatyzm stawów i muszkułów, nerwowy ból głowy i szum w uszach [illegible]. Dr. Behra nerwowy ekstrakt używa się tylko zewnętrznie. Cena flaszki z dokładnem opisaniem użycia 70 ct.

NB. Przy zakupnie tego preparatu uważać należy, aby każda flaszka na zewnętrznem opakowaniu opatrzoną była powyższą marką ochronną.

Główny skład wysyłkowy: Gloggnitz, Niższa Austrja, w aptece Juliusza Bittnera.

Składy we Lwowie: u pp. Piotra Mikolascha, apt.; Zygmunta [illegible], aptekarza. 2264

Piwo Pilzneńskie

z browaru akcyjnego

½ **litrowa flaszka 17 ct.**

(kaucja za flaszki 3 ct.)

PIWO z browaru KLEINA

½ **litrowa flaszka 10 ct.**

(kaucja za flaszki 2 ct.)

polecają

Szkowron i Wojciechowski

przedtem 2227

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

Miesiąc Maj

(wedle zapisków ś. p. ks. Z. Goliana) książka do nabożeństwa na cały miesiąc Maj wyszła nakładem

księgarni K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie.

Cena egzemplarza 65 ct., w oprawie lepszej 1 złr. 2300

Uprzęża całkowite lub części tychże, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie roboty rymarskie i galanteryjne

poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kuciumare l. 27. 2309

MAGAZYN

A LA VILLE DE PARIS

poleca

Na sezon wiosenny

KAPELUSZE Habiga najnowsze.
KAPELUSZE miękkie od 1 złr.
RĘKAWICZKI różnorodzajne.
Najgustowniejsze krawatki, laski, parasole, oraz wielki wybór bielizny męskiej i skarpetki po cenach fabrycznych. 2336

Gabryel Stark.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżone w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Meble żelaźne

ogrodowe

z ces. król. uprz. nadw. fabryki

Aug. Kitschelta Spad.

w Wiedniu

po cenach fabrycznych

oraz

Kule ogrodowe

w najrozmaitszych kolorach i wielkościach

poleca najtaniej

Magazyn szkła i porcelany

Ed. Gebhardta

we Lwowie. 2289

Dyrekcja

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie 2318

podaje do wiadomości, że biuro Lwowskiej Reprezentacji i filji Towarzystwa wzajemnego kredytu przeniesione zostały z dotychczasowego lokalu do budynku własnego

przy ulicy Trzeciego Maja

(dawniej Majerowskiej liczba 16)

obok gmachu sejmowego.

Kraków, dnia 25. kwietnia 1888.

Dyrekcja

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie.

Z. Słonecki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

Kapiele borowinowe PISTYAN (Pistyen)

na Węgrzech.

Stacja c. k. uprz. austro-węgierskiej kolei państwowej. Połączenie ze wszystkiemi pociągami osobowymi i pospiesznymi.

Otwarcie sezonu 1. maja.

Oddawna znane kąpiele borowinowe zachowały do dziś swą siłę leczniczą w najcięższych przypadłościach gośćca, reumatyzmu, skrofuł, chorobach stawów, skrzywienia tychże, chorobach kostnych, następstwach złamaniach kości i zwichnięcia etc. etc.

Wraz z leczeniem masowanie, gimnastyka lecznicza i elektryczność.

Wiadomości udziela radca sanitarny i lekarz kąpielowy dr. FEDOR, kierownik zakładu. Opis kąpieli gratis. 640

Hrabski zarząd kąpielowy.

Agencja klasyczna Pani Zaleskiej w Paryżu

11, rue Brochaut-Batignolles

dostarcza nauczycielek Francuzek i Angielek z dyplomami, guwernantek i piastunek do dzieci. Przyjmuje panie i panienki na naukę i mieszkanie. Ręczy za wydoskonalenie się w języku francuskim w przeciągu 6 miesięcy najdalej.

Folwark Boratycze

obejmujący obszaru 262 mórg, z tego łąk 24 morgów, z obsiewami ozimemi i jaremi do wydzierżawienia od 24. czerwca 1888 r. 2327

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnienia udziela Zarząd Dóbr Miżynieckich, poczta i telegraf Miżyniec.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

odbędzie 12. maja 1888 o godzinie 4. po południu

zwyczajne kwartalne 2350

WALNE ZGROMADZENIE

Porządek dzienny.

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie dyrekcji z toku interesow za 1 kwartał 1888.
3. Zmiana uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 17. lutego dotyczącej §. 35. statutu l. 6.
4. Sprawozdanie przełożeństwa kasy chorych z dotychczasowych postanowień.
5. Wnioski (wnioski) członków.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

Nowo otworzona pracownia 2351

kamieniarska

obok rampy kolejowej Podzamcze ul. Żołkiewska nr. 86 we Lwowie

FRANCISZKA PREISNERA

zaopatrzona w różnego gatunku kamienie, przeważnie z gór tarnopolskich, w jak najlepszym gatunku, z nowo otworzonego kamieniołomu. Wykonuje wszelkie roboty do budowli, a to: stopnie kamienne, cokóły do odrzwia, balkony, słupy, rozliczne gzymsy itp. jako też grobowce, pomniki, postumenty ogrodowe, kwiatowe itp, oraz wyrabia posadzki cementowe deseniowe w rozmaitych wzorach i kolorach.

Wszystkie zamówienia wykonuje z jak największą dokładnością, sumiennością i znajomością fachową.

Polecając się względom P. T. Publiczności, WW. architektom i budowniczym

Z poważaniem

Fr. Preissner.

L. 16.375. 2338

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1888/9 nadanych będzie 8. galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjecia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich szkół średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **31. maja 1888 r.**

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem

We Lwowie, dnia 27. kwietnia 1888.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

TRUSKAWIEC

(stacja pocztowa i telegraficzna).

Otwarcie pory kąpielowej 26. maja, zamknięcie 15. września.

W pobliżu stacji naddniestrzańskiej kolei „Drohobycz" posiada: **zdrój solankowy, należący według zeszłorocznej analizy prof. Radziszewskiego do najsilniejszych i zupełnie do wody morskiej podobny a nadto 8 razy silniejszy, wyborną żelazistą borowinę, sól glauberską i zdrój moczopędny „naftowym" zwany, żętyca i mleko; kuracja za pomocą massage i elektryki. Tusz i basen ze słodkiej wody. Choroby, których leczenie w Truskawcu wskazane:** Przewlekły gościec i dna; przewlekłe choroby przewodu pokarmowego, macicy, skóry, kości, ustroju nerwowego, nerwobóle, żołzy, otyłość, wypociny, piasek nerkowy, [illegible] pęcherza i t. d.

Nowo łazienki, mieszkania z usługą piękne, wygodnie urządzone i w piece zaopatrzone. Kaplica łacińska i cerkiew. Kilka restauracji, cukiernia, czytelnia, dobra kapela. Położenie zdrowe, podgórskie, liczne cieniste spacery i wycieczki w okolice. Apteka i skład wód mineralnych w miejscu.

W pierwszym i ostatnim sezonie pomieszkania w domach zakładowych o 30% taniej.

W roku bieżącym ordynować będzie w Truskawcu: **Dr. Aureli Plech,** c. k. radca z Jarosławia. 2328

Zarząd Zdrojowy.

Apteka pod „Gwiazdą"

PIOTRA MIKOLASCHA we LWOWIE

poleca następujące, wyrabiane w laboratorjum tejże apteki, lub też na składzie utrzymywane środki, za których prawdziwość i dobroć ręczy, mianowicie:

Proszek mięsny

czyste zupełnie mięso wołowe, uwolnione od tłuszczu i żył, gotowane i do suchości doprowadzone, nareszcie proszkowane, przedstawia znakomity środek do odżywiania organizmów przez choroby wycieńczonych lub nie znoszących stałych pokarmów. Można używać w stanie, w jakim się znajduje, lepiej jednak zmieszawszy z rosołem, kleikiem lub buljonem. — Cena 50 ct.

Olej rybi z miętusa

prawdziwy, nieczyszczony, ale świeży, działa zbawiennie u dzieci skrofulicznych i rachitycznych, także u starszych w cierpieniach płuc i t. p. — Cena 80 ct

Tynktura Warburga

środek znakomity od dawien dawna znany, leczy, jeżeli sumiennie preparowany, zimną febrę (intermitens) u osób dojrzałych, pewniej od każdego innego środka. Z przepisem użycia cena 50 ct.

Cukierki słodowe od kaszlu, własnego wyrobu, w pakietach po 10 ct.

Cukierki i czekoladka przeciw robakom u dzieci, po 2 i 3 ct. sztuka.

Proszki zajdlickie łagodnie przeczyszczające, pudełko (12 par) 1 zł.

Ekstrakt mięsny Liebig'a, *Główny skład dla Galicji*, w słoikach po ⅛, ¼, ½ i 1/1 funcie, w cenie 90 ct., 1·65, 2·95 i zł. 5·65.

Kawa żołędziowa jako napój śniadanny dla dzieci, bardzo zdrowy. Cena 10 ct.

Wódkę francuską z solą

i bez soli, niezrównanej jakości, prawdziwą, która według przepisu Wiliama Lee w różnorodnych cierpieniach przy nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach ze skutkiem zawsze pewnym używaną bywa. — Cena bez soli mała flaszka 60 ct., większa 1 zł. — z solą mała flaszka 80 ct., większa zł. 1 ct. 20.

Olejek lotny ze szpilek sosny

używa się zmieszawszy pół na pół ze spirytusem lub z wodą kolońską do odświeżania powietrza w mieszkaniu i do wytwarzania woni leśnej uzdrawiająco na płuca działającej. — Cena 30 ct. — **Przyrząd do rozpylania tego płynu** zł. 1 w. a.

Desinfektor

środek ochraniający przeciw katarom, niszczy oraz zarodki chorób zaraźliwych, osobliwie u dzieci przez wąchanie i wdychiwanie. — Cena 30 ct.

Woda salicylowa i Proszek salicylowy

do ust i do zębów

są środkami niszczącemi zarodki psucia się zębów i niemiłej woni z ust utrzymują oraz zęby i dziąsła w zdrowym stanie. — Cena wody 60 ct., proszku 30 ct. i 1 zł.

Proszek salicylowy przeciw potom

cuchnącym nóg, usuwa tę dolegliwość w krótkim czasie. Cena 40 ct.

Woda kolońska domowa

o połowę tańsza jak prawdziwa, jednak równie dobra i do użycia przyjemna, może być dodawaną w ilości 2—3 łyżek stołowych do wody w lawoarze, przez co woda staje się miękką oraz skórę czyszczącą i orzeźwiającą, osobliwie w połączeniu z dobrem **mydłem francuskiem Thridace** albo **Oriza**. Cena 60 ct. i 1 zł.

Utrzymuję na składzie także **Wodę kolońską J. M. Fariny** w cenie 50 ct. i 1 zł. za buteleczkę o połowę mniejsze jak domowa woda.

Mydła glicerynowe Sarga

do wydelikacenia skóry bardzo przydatne po 25, 35, 60 i 65 ct. Na składzie także mydło **ziołowe, oliwne, kokosowe** i mydła **lecznicze Bergera.**

Godziembina płyn do nacierania członków dotkniętych gośćcem lub reumatyzmem, bardzo skuteczny. Cena 1 zł

Pomada Alcaloide jedynie nieszkodliwa i wzmacniająca porost włosów w cenie 60 ct., tudzież **inne pomady czysto roślinne** z zapachem różanym, lub millefleurs w cenie 35 ct.

Środek na odgniotki znakomity, ponieważ już po użyciu krótkiem, nagniotek odstanie i da się całkiem usunąć. Cena 50 ct.

Płyn na odmrożenie rąk i nóg jeżeli skóra nie popękana, goi w krótkim czasie, a czerwoność u rąk usuwa za kilka dni. Cena 60 ct.

Puder ryżowy bardzo miałki i czysty bez szkodliwych dodatków. Pudełko z puszkiem 1 zł., także **pudry francuskie** societé hygienique i **Veloutine.**

Szczoteczki do zębów prawdziwe francuskie, najlepszej jakości, w cenie od 40 ct. do 1 zł. 50 ct.

Przyrządy chirurgiczne

dla lekarzy i dla chorych, jako to: Koneweczki Hegara do dawania sobie samemu lewatywy i do użytku dla kobiet, wstrzykawki kauczukowe różnego rodzaju, tudzież cynowe i szklanne, wstrzykawki podskórne Prawaz'a, Bougies i katetery francuskie i angielskie, worki na lód, poduszki kauczukowe, pończochy elastyczne, rozpylacze, przyrządy do wdychiwania za pomocą pary, respiratory, suspensorja, opaski Martiniego, płótno kauczukowe do podkładek, papier gutaperchowy, ciepłomierze lekarskie zwykłe i maksymalne, flaszki do karmienia, kółka na odgniotki, kroplomierze i różne inne przyrządy z najpierwszych fabryk.

Opatrunki chirurgiczne

Skład główny i jedyny fabryki Hartmana i Kieslinga dla Galicji. Wata odtłuszczona Bruns'a, karbolowa i salicylowa. Gaza salicylowa i jodoformowa, juta, wełna drzewna, czysta i sublimatowa, catgut, jedwab karbolizowany, rurki drenowe, opaski różnorodne i t. p.

Oprócz przytoczonych w małej ilości środków utrzymuje Apteka pod „Gwiazdą" wszystkie za dobre i nieszkodliwe uznane środki specjalne i uniwersalne krajowe i zagraniczne. — Na żądanie wysełam Cennik, a zamówienia zamiejscowe bez zwłoki odwrotną pocztą wykonuję. 2245

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga